



**NOBILE**  
gen. lotnictwa włoskiego, który pracował w Sowietach, odwołany został do Italii.

WYDANIE

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

**WIECZORNY ILUSTROWANY.**



**WOROSZYŁOW**  
ma być mianowany marszałkiem sowieckiej armii czerwonej.

ROK XIII.

WTOREK, 1 PAŹDZIERNIKA 1935 P.

CENA 10 GROSZY

Nr. 274

## Marsz wojsk włoskich do granic Abisynji

Spodziewane rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. — Abisynja posiada znaczne zapasy broni i amunicji

### Przygotowania wojenne w Gibraltarze

Rzym, 1 października. Abisynskie ministerstwo wojny zawiadomiło w poniedziałek w południe wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, że silne oddziały armii włoskiej wymaszerowały już z miejsca swego postoju w Asmada w kierunku granicy abisynskiej.

Na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich zanosi się lada chwila.

Cesarz Abisynji odbył ze swymi doradcami ważne rozmowy.

Wedle dalszych doniesień żołnierze włoscy nie powrócą po ukończeniu wojny do Włoch, lecz zostaną na terenie Abisynji jako koloniści.

Rzym, 1 października. Do Abisynji napływają drogą morską ciągię transporty broni i amunicji.

Specjalny korespondent „Morning Post” donosi z Addis Abeba, że w samej tylko stolicy Abisynji zgromadzone 1000 karabinów maszynowych marki belgijskiej, 60 dział przeciwlotniczych fabryki czeskosłowackiej Skoda i 20 ciężkich dział, pochodzących z Francji.

W Addis Abeba znajduje się 30 ton amunicji do broni lekkiej, którą 5000 mułów niebawem rozwiezie po całym kraju. Podobno we wnętrzu Abisynji znajdują się duże składy materiałów wojennych poza 300.000 masek gazowych, właśnie sprowadzonych z Sudanu i 50 balonami obserwacyjnymi.

Żołnierze negusa umieją obchodzić

### Dwie katastrofy lotnicze w Niemczech

Siedem osób zginęło

Berlin, 1 października.

(PAT) Podczas manewrów lotniczych, jakie odbyły się w ubiegłym tygodniu w Warnemuende wydarzyły się dwa wypadki, w których zginęło 7 osób.

Podczas zderzenia się samolotu pocigowego z wielkim samolotem bombowym, zginęło 5 osób, a podczas zderzenia się dwóch samolotów pościgowych zginęły 2 osoby.

Przyczyną tych dwóch katastrof była gęsta mgła.

### Zamach samobójczy spowodowany miłością

Lódź, 1 października.

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ulicy Szamotulskiej 16 usiłowała pozbać się życia 31-letnia Helena Zawadzka wypijając butelkę amoniaku. Desperackie przepłukała żołądek dyżurny lekarz pogotowia miejskiego, poczem przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny.

### Rozprawa nożowa na dworcu autobusowym

Lódź, 1 października.

(gr) — Na dworcu autobusowym przy ul. Lutomierskiej 13 ugodzony został nożem w plecy w czasie sprzeczki, Kazimierz Bożyk, kupiec, zam. przy ul. Franciszkańskiej 13. Do rannego zawezwano pogotowie miejskie. Nożowcem zajęła się policja.

się z nowoczesną bronią. Onegdaj odbyła się promocja 310 oficerów abisynskich po odbyciu kursu instrukcyjnego w szkole Haile Selassie I-go.

W związku z reorganizacją lotnictwa abisynskiego — stolicę opuściły już o- negdaj 3 samoloty: jeden z nich, wiozący broń i amunicję, skierował się nad je

### Powołanie Rady Przybocznej przy tymczasowym prezydencie m. Łodzi. — B. wicewojewoda Godlewski mianowany wiceprezydentem

Lódź, 1 października.

Wczoraj nastąpiła nominacja drugiego wiceprezydenta m. Łodzi. Na stanowisko to p. minister spraw wewnętrznych mianował b. wicewojewodę w Łucku p. Mikołaja Godlewskiego.

Nowy wiceprezydent miasta przybędzie do Łodzi w dniu dzisiejszym i już jutro obejmie urządowanie w zarządzie miejskim.

Równocześnie w dniu wczorajszym p. minister spraw wewnętrznych powołał tymczasową radę miejską w Łodzi w następującym składzie:

Senator Karol Algajer, adw. Alfred Bilyk, Leon Chodakowski, b. radny

Adam Cyrański Ch.D.), Bertold Dobranc b. wicedyrektor rady miejskiej Zygmunt Fiedler, b. prezes izby przemysłowo-handlowej Robert Geyer, b. ławnik Jerzy Klocman Stanisław Kubasiewicz, Andrzej Lewandowski, b. radny Fiszel Lieberman, Kazimierz Jaworowski, dr. Tadeusz Mogilnicki, adw. Stanisław Pawłowski, b. radny Józef Pezonowski, Zygmunt Raabe, Apolonja Rybicka, Józef Secha, Józef Tomczyk, Walenty Waleczak, Tomasz Wasilewski, b. radny Franciszek Waszkiewicz (Narodowe Stronnictwo Pracy), b. radny Józef Zajączkowski i b. radny Stanisław Peterman (Ch. D.). (k)

### Sezonowcy u p. prezydenta Głazka w sprawie wypłacenia ekwiwalentów urlopowych

Lódź, 1 października.

(k) — Związki zawodowe sezonowców w Łodzi wszczęły ostatnio akcję na terenie zarządu miejskiego w sprawie wypłacenia robotnikom sezonowym ekwiwalentów urlopowych.

Celem omówienia tej sprawy p. prezydent Głazek zaprosił na wczoraj przedstawieli wszystkich związków, grupujących robotników sezonowych, a miano wicie: zw. klasowego, „Praca” Z.Z.Z., Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego i Z. Z. P.

Przedstawiciele sezonowców prosili p. prezydenta Głazka o wypłacenie se-

zonowcom jak rok rocznie urlopów, na co p. prez. oświadczył, że narazie trudno mu się zorientować czy urlopy te będzie mógł wypłacić w dotychczasowej wysokości to znaczy po 3 miesiącach pracy za 5 dni, po 4 miesiącach — za 7 dni itd., gdyż brak jest na to odpowiednich funduszy.

Narazie zamiast przewidzianej kwoty zł. 191.000 na cel ten jest tylko 150.000 złotych.

P. prez. przyrzekł do 12 bm. dać konkretną odpowiedź, którą zakomunikuje przedstawicielom wszystkich związków na specjalnie zwołanej konferencji.

### Upaństwowienie dóbr kościelnych w Meksyku

Organizacje religijne nie mogą posiadać żadnej własności. — Straszna eksplozja dynamitu

Buenos Aires, 1 października. (PAT)

Donoszą urzędowo z Meksyku, że prezydent państwa ogłosił ustawę o upaństwowieniu dóbr kościelnych.

Ustawa postanawia, że wszystkie kościoły, dobra biskupie, seminarja, klasztory i t. p. zostają skonfiskowane na rzecz państwa oraz że tak kościoły jak i organizacje religijne nie mogą posiadać nieruchomości, ani też zarządzać nimi przez osoby trzecie.

Buenos Aires, 1 października. (PAT)

Donoszą z Meksyku, że w jednym z domów w miejscowości Villa de la Paz, nastąpiła straszna eksplozja dynamitu. Wskutek wybuchu niemal wszystkie domy zostały zburzone. 23 osoby zginęły na miejscu, przeszło 100 zostało ciężko rannych.

Eksplozja nastąpiła w domu Martín Mendoza, który przechowywał w domu 12 skrzyń dynamitu, skradzionego z miejscowych kopalń.

### Nagła śmierć w autobusie

34-letnia Genowefa Hejwowska zmarła w tajemniczych okolicznościach

Lódź, 1 października.

(gr) — W autobusie, jadącym ul. Niemowej zastabła nagle 34-letnia Genowefa Hejwowska. Zawezwano pogotowie miejskie. Po kilku minutach znalazł się na miejscu dyżurny lekarz, lecz

pomoc okazała się już spóźniona. Młoda kobieta nie dawała żadnych oznak życia. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego, celem dokonania sekcji.

ziorno Tana, drugi poleciał w kierunku Debra Marcos, trzeci zaś wioził generalnego gubernatora prowincji Harrar, udającego się do Dire Daua. Większą część samolotów, która do niedawna była niezdadna do użytku — obecnie została naprawiona.

Addis-Abeba, 1 października. (PAT)

Mieszkańcy Addis-Abeby zachowują całkowity spokój mimo możliwości ogłoszenia lada chwila powszechnej mobilizacji. Mobilizacja ta będzie miała znaczenie tylko moralne, gdyż rekrutacja została już przeprowadzona w jak najszybszym rozmiarach. W razie ogłoszenia powszechnej mobilizacji, obowiązkiem każdego obywatela będzie oddać się do dyspozycji władz.

Parýż, 1 października. (PAT)

„Le Temps” donosi z Gibraltaru, że przygotowania wojskowe trwały tam dzień i noc. Na wzgórzach ustawiono 50 baterji przeciwlotniczych.

Dla przyspieszenia transportu broni i amunicji, władze wojskowe wynajęły 40 samochodów ciężarowych.

Heleń do Gibraltaru przybywa statek włoski, choćby nawet pasażerski, wylawiacze min przeszukują port celem stwierdzenia, czy nie zostały założone miny.

### Straszne skutki tornada na wyspie Bimini

Nasan (Wyspy Bahamskie), 1.X. (PAT) Na wyspie Bimini, należącej do archipelagu wysp, z którą komunikacja została przerwana wskutek szalejącego tu tornada, wylądował samolot z medykamentami i żywnością.

Trzy czwarte domów zostało zburzonych i zachodzi obawa o los 200 mieszkańców.

### Pożary w śródmieściu

Lódź, 1 października.

(gr) — W dniu wczorajszym straż ogniowa wzywana była dwukrotnie do pożarów, jakie wybuchły w śródmieściu. Na szczęście nie były one groźne.

W domu przy ul. Przejazd 39, jak i przy ul. Cegielnianej 23 — zapaliły się sadze w kominie. Po kilkunastu minutach ogień umiejscowiono. Straty nie są poważne.

### Napad na cmentarzu w Zarzewie

Lódź, 1 października.

(gr) — Na cmentarzu w Zarzewie na padnięty został i dotkliwie pokłuty nożami 49-letni Józef Podoniczak. Powszkodowanemu nałożył opatrunki lekarz pogotowia miejskiego. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

### Upadek z wysokiej drabiny

Lódź, 1 października.

(gr) — W firmie Buhle przy ul. Hipotecznej wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony tam robotnik, Aleksander Pawlak spadł wczoraj z wysokiej drabiny tak fatalnie, iż uległ złamaniu lewej ręki.



# HINDUSKI ZRYWAJĄ ŁANCUCHY NIEWOLI

WOLNA TRYBUNA

Kobieta mahometañska wypowiedziała posłuszeństwo mężczyźnie, który - w myśl wiekowych tradycji - był jej nieograniczonym panem i władcą

## 18-letnia „dyktatorka” walczy o wolność mil onów

(z) Młoda Hinduska, Safie, odmówiła niedawno poślubienia przeznaczanego jej przez ojca małżonka, a ponieważ oświadczyła wręcz, że nie chce wogóle wyjść za mąż, rozgniewany ojciec wyrzucił ją z domu.

Idealem moim jest wolność Indyi - oznajmiła Safie, gdy w parę miesięcy później opuściła więzienie, w którym odsiadywała karę za udział w zorganizowanym ruchu wolnościowym.

Młodzi hinduskiego ruchu niepodległościowego nazwali Safie „dyktatorką dziewcząt mahometañskich”. Licząca zaledwie 18 lat dziewczyna uznana została przywódczynią hinduskiej ligi wolnościowej młodych.

W jak głęboko zakorzenionych przesądach tkwi od wieków kobieta hinduska, wynika chociażby z cytowanego poniżej wyjątku z Padmapurana (hinduskiego pisma świętego):

„Niema na ziemi dla kobiety innego Boga prócz jej męża. Z wszystkich dobrych czynów, jakich może w swem życiu dokonać, najlepszym jest umiejętność podobania mu się, a osiągnąć to może przez absolutne posłuszeństwo. Nawet gdy błędy i wady małżonka są trudne do zniesienia, kobieta musi zawsze spoglądać ku niemu wzwyż, jak ku Bogu. Kobieta jest stworzona dla posłuszeństwa; jako córka winna jest posłuszeń-

stwo ojcu i matce, jako żona musi słuchać męża, teścia i teściowej, jako wdowa - swych synów”.

Czyż można w obliczu takiego kodeksu dziwić się, że Hinduski się buntują? Organizacje kobiece w całych Indiach opracowały spólny program, zmierzający w kierunku zreformowania krzywdzących je tradycji. Ostatnio ogólnohinduski kongres kobiecej, na którym 500 delegatek reprezentowało wszystkie hinduski, powziął uchwałę, zawierającą następujące dezyderaty:

Skasowanie poligamji (wielonożności) prześladowania tych wszystkich, którzy usiłują przeszkodzić wdowom w zawarciu powtórnego małżeństwa; przestrzeżenie prawa Sardaha, zakazującego wydawania zamaż dziewcząt przed ukończeniem 14-go roku życia; przyznania córkom takich samych uprawnień spadkowych, jakie przysługują synom; przyznanie kobietom równouprawnienia w dziedzinie handlu, polityki, sztuki i nauki.

Żądania te, które wydają się każdemu europejskiemu całkowicie naturalne, rozpętały w Indiach istną burzę. Liczne organizacje religijne, założyły uroczyste protesty przeciwko temu rewolucyjnemu programowi. Szereg czołowych polityków hinduskich wyraził oficjalnie swój żal z tego powodu, że do-

puszczono kobiety do udziału w ruchu wolnościowym Indyi.

Mimo to Hinduski uzyskały od kongresu narodowego w Karacchi, będącego nieoficjalną, lecz bardzo potężną organizacją, bardzo poważne koncesje.

Analizy wśród kobiet hinduskich był do niedawna niemal powszechny. Już dziś spotkać można kobiety we wszystkich niemal dziedzinach życia. W wielu wyższych uczelniach uczą kobiety a w setkach szkół powszechnych personel nauczycielski składa się wyłącznie z kobiet. Nie jest już też rzadkością kobieta-lekarka, w Bombaju wielokrotnie wzięciem cieszy się kilka adwokatów, a w 7-iu nowych prowincjach Indyi brytyjskich Hinduski zasiadają w rządzie. I wreszcie niedawno przewodniczącą parlamentu w Madrasie obrana została również kobieta.

A jednocześnie miliony Hindusów, wychowanych w wiekowych przesądach wierzy, że jedynym pośmięciem kobiety jest niewolnictwo. Przebudzenie tych milionów nie nastąpi dziś, ani jutro. Wiele czasu upłynie, nim zrozumieją one że oplakane ich warunki egzystencji ulec muszą radykalnej zmianie na lepsze.

O lepsze jutro tych milionów zahukanych i w mroku żyjących Hindusów walczą takie kobiety jak „dyktatorka” Safie.

„STACH PESYMISTA” w LODZI. Sytuację uważam za przesadzoną i to na korzyść zdania Pana narzeczonej. Po tem co Was łączyło rozstanie byłoby dla niej więcej niż tragedją serca i tego nie wolno Panu uczynić. Zresztą jest dorosła i odpowiedzialna za swoje czyny i dążenia. Skoro zgadza się poślubić Pana, wiedząc o Jego sytuacji materialnej, skoro chce Panu pomóc materialnie własną pracą - należy się jej tylko uznanie za to, że potrafi być dzielna i nie zwraca uwagi na stronę materialną w dążeniu do prawdziwego szczęścia. Pan, mam przynajmniej takie wrażenie, jest dzielny i pracowity młodym człowiekiem i jeżeli nawet znajduje się Pan w trudnej sytuacji, z czem się częściowo zgadzam, to jednak przy pomocy pracy i jej tachu, Pan mógłby wziąć się do samodzielnego handlu i wspólnie z żoną pracować w jednym przedsiębiorstwie. - Wówczas Jego bezpośrednim zwierzchnikiem byłaby tylko - koniunktura. Niech Pan zatem uczyni tak, jak tego będzie chciała narzeczonej, będąc w tym wypadku bez własnej inicjatywy, a to naskutek specjalnych okoliczności. Niech Pan raz jeszcze tylko, raczej dla porządku i uniknięcia na przyszłość wymówek, powie swojej narzeczonej o tem czego się Pan obawia, o przyszłości jaka ją czeka przy Jego boku i zostawi czas do namysłu. Jeżeli wybierze Pana, mimo wszystko i wbrew jego troskom materialnym - to powinien jej Pan uczuciem odplacić za tę bezgraniczną miłość.

LODZIANKA L. D. Musi się Pani poradzić własnego serca. Jeżeli żywi Pani jeszcze jakieś uczucie dla Jej dawnego męża, to może miłość ta dopomoże Pani do przebaczenia wszystkich grzeszków ojcu Waszego dziecka. Sytuacja jest doprawdy trudna, albowiem mając już unieważnienie małżeństwa trudno się zdecydować na współżycie z człowiekiem, który okazał się nieodpowiedni i, który opuścił Panią i dziecko. Poza tem Pani jest jeszcze młoda i ma prawo do szczęścia, którego nie zaznała podczas dwukrotnego już małżeństwa. Niech Pani na wszelki wypadek wypróbuje swego męża w ten sposób, że traktuje go prosto jako narzeczonego, który winien zaszkodzić sobie Jej względy. Będzie to o tyle nawet słusne, że przecież prawnie nie jesteście już małżeństwem. W tym okresie częściowego zbliżenia będzie Pani mogła zaobserwować czy się zmienił, czy w dalszym ciągu pozostał człowiekiem lekkomyślnym, gonącym za taniami rozrywkami i lubiącym alkohol. Musi Pani męża poddać surowej krytyce i analizie i zaważ, zaważawszy jakikolwiek rys, który mógłby nasunąć podejrzenie, że nie zmienił się i, że będzie Pani z nim tak samo źle, jak poprzednio. Niech się Pani poważnie zastanowi nad tym problemem, który nie jest bynajmniej łatwy do rozwiązania. Lepiej nie spieszyć się z decyzją, aniżeli popełnić błąd, którego Pani musiała później żałować.

„CZARNOWŁOSA ZGIERZANKA” ZGIERZ. Nie mogę uczynić tego o co mnie Pani prosi, albowiem tego rodzaju pośrednictwo nie jest zadaniem „Wolnej Trybuny”, kącika serdecznej pogawędki z czytelnikami i abonentami. Nie odmówię jednak prośbie Pani, jeżeli Pani sama zechce skierować list pod czyimkolwiek adresem, wybierając sobie sztyrę z „Wolnej Trybuny”. - List zostanie przesłany adresatowi. Mimo, że chciałabym Pani serdecznie pomóc, albowiem zrozumiałe są dla mnie Jej troski, niemniej jednak w ten sposób o jaki Pani prosi pomoc nie mogę. Powinna jednak Pani również starać się o towarzystwo i nie zasklepić w samotności. - Niech Pani bywa u znajomych, odwiedza zaprzyjaźnione rodziny, bywa i... nie zraża się tem, że mężczyźni są płytki i nie odpowiadają Pani. - Nie wszyscy są tacy, a czasem zresztą pod cienką warstwą blichtru towarzyskiego znaleźć można złote serce i piękną duszę. Trzeba ją umieć dostrzec i ocenić.

„ZŁOTOWŁOSA LU” w WIELKOCZCE. Mogłaby Pani studiować w Krakowie i nawet powinna to Pani uczynić mimo, że praca zarobkowa nie jest Pani potrzebna. Niech Pani obecnie nie zarabkuje i nie odbiera innym chleba, ale na wszelki wypadek niech się Pani przygotowuje do samodzielnego życia, po to, żeby móc wykorzystać swoje umiejętności, gdy zajdzie tego potrzeba. W życiu nic przewidzieć niepodobna, ale zawsze lepiej być zabezpieczonym, licząc się z najgorszym.

gdyż badania wykazały, że człowiek jest najzdolniejszy do pracy w temperaturze około 20 stopni.

W wielkich domach amerykańskich takie instalacje ochładzające są już od dawna wprowadzone. Wkrótce i w Europie każdy będzie dbał o to, aby mieć w swoim domu przyjemny i wygodny klimat, a specjalności technicy przy budowie domów będą się informować przede wszystkim, do jakiej strefy klimatycznej nowy dom będzie należał.

## Ścięcie głowy za palenie opium

1000 Chińczyków obojga płci, reprezentujących wszystkie stany i sfery, poddano okrutnej egzekucji za uprawianie tego zgubnego nałogu

### Rewelacja przedstawiciela Chin wywołała oburzenie w Lidze Narodów

(sb) - Podczas ostatniej sesji rady Ligi Narodów przedstawiciel Chin Wictor Hoo złożył oświadczenie, że rząd nankijski przystąpił do energicznego zwalczania palenia opium. Początkowo zebrani przedstawiciele rozmaitych państw słuchali tych słów z zadowoleniem. Jak wielkie jednak było ich oburzenie, gdy w ostatnim zdaniu Wictor Hoo oświadczył, że

za palenie opium grozi... kara śmierci. Hoo nie dał się zbić z tropu i oświadczył, że prawo to zostało już wprowadzone w życie. Dotychczas stracono zaledwie 263 osoby za to, że paliły opium. Przed straceniem wszystkich skazanych obwożono po ulicach miasta dla odstraszania innych, poczem odcięto im głowy.

W chwili obecnej liczba straconych przewyższa już tysiąc osób. Pisma chińskie donoszą codziennie o egzekucjach które się odbywają we wszystkich miastach chińskich. Prawo jest twarde, a Chińczycy nie należą do ludzi o miękkim sercu. Wyroki wykonywane są natychmiast i bez możliwości odwołania się do wyższej instancji. Skazani rekrutują się z wszystkich prawie warstw ludności. Policjanci traceni są obok robotników portowych, wysocy urzędnicy obok nędzarzy. Nie brak również kobiet, które nie mogą się wyzwolić z dęty tego straszego nałogu.

Wyroki wykonywane są ze słynną azjatycką bezwzględnością i okrucieństwem. Czy jednak system ucinania głów za palenie opium da korzystne rezultaty, należy wątpić. Naród chiński żyjący w ciągu wielu stuleci z tą straszną trucizną. Pozbawienie Chińczyka opium byłoby równoznaczne z pozabawieniem go jego mowy, lub dotychczasowych obyczajów. Próba walki ze zgubnym nałogiem jest podejmowana nie po raz pierwszy. Anglicy przed stu laty również starali się wyzwolić ludność chińską z kleszczy tej trucizny i również musieli zrezygnować.

W ciągu stuleci zaobserwowano dziwne zjawisko. W niektórych okresach ludność Chin spontanicznie wyrzeka się opium. Uważa ją za truciznę i rezygnuje z jego użycia. Potem znowu zaczyna za nim tęsknić i niema żadnej siły, któraby powstrzymała ją od użycia

opium. To samo zjawisko zaobserwowano na początku bieżącego stulecia.

Przed dwudziestu laty, gdy obalona została dynastia mandżurska, i „obudziły się młode Chiny” - postanowiono zrezygnować z opium. Przeciwnicy tej strasznej trucizny triumfowali. Plantacje maków, z których produkuje się opium poczęły się zmniejszać w gwałtownym tempie. Anglicy dziwili się tej nagłej zmianie w całej opinii społecznej Chin. Ustał nawet transport opium z Indji an-

gielskich do Chin, albowiem produkcja krajowa jest zwykle niewystarczająca na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych.

Teraz, gdy sytuacja ekonomiczna kraju pogorszyła się - zaznaczył się znów odwrót i opium zyskało sobie prawo obywatelstwa. Ludzie nie mogą żyć bez tej trucizny, która ich podnieca i pobudza do pracy.

Najsurowsze więz kary nie odniosły żadnego skutku i Chińczycy będą nadal upajać się tym narkotykiem...

Twórcze natchnienie przy stole operacyjnym

Znakomity pisarz uprawia praktykę lekarską, aby móc tworzyć dramaty

(sb) - Jednym z najpopularniejszych pisarzy angielskich jest Somerset Maugham. Jest to pseudonim, a prawdziwe nazwisko jego brzmi Merton Hodge. Z zawodu jest Hodge lekarzem.

Jak oświadczył on, lekarzem został na wyraźne życzenie jego ojca, który życzył sobie, aby syn jego miał intratne zajęcie. Młody lekarz poświęcił się również zawodowi pisarza.

- Pewnego dnia - opowiada Somerset Maugham, - czytałem książkę „Moby Woodley” i pomyślałem sobie, coby przeżywał bohater tej książki, gdyby... studiował na moim miejscu medycyny.

Rezultatem tych rozmyślań było - stworzenie sztuki teatralnej, która została przyjęta entuzjastycznie przez ca-

łą opinię publiczną. W ciągu dwóch lat stał się Maugham bogatym człowiekiem. Obecnie właśnie po raz 600-ny sztukę tę wystawiono w Stanach Zjednoczonych. Zapytany - dlaczego spowodował tak znacznych dochodów nie porzucił Maugham praktyki lekarskiej, oświadczył pisarz, że właśnie praktyka lekarska daje mu natchnienie do pracy literackiej.

- Samo napisanie sztuki nie przedstawia żadnych trudności. Najważniejszy jest pomysł a ten przychodzi mi do głowy w czasie, gdy... pacjentów moich narkotyzuję przed operacją. Również i podczas innych zajęć, związanych z praktyką lekarską, przychodzi mi na myśl wspaniałe pomysły i dlatego dla sztuki, nie rezygnuję z medycyny.

## Centralne ochładzanie mieszkań

Nikt nie będzie już narzekał na plagę upałów

(mh) Niedawno otwarty został w Wiedniu instytut doświadczalny nad działaniem zimna. Instytutów takich Austria posiada blisko 50. Mają one za zadanie przeprowadzać z wielką dokładnością najrozmaitsze badania nad działaniem temperatury na materiały. Instytut wiedeński, poza teoretycznymi badaniami, stawia sobie również cele bardziej praktyczne. Główna uwaga poświęcona jest piecom. Można tu zauwa-

żyć małe przedmioty, przypominające wielkością pudełka tekturowe. Okazuje się, że są to miniaturowe piece, rozwijające temperaturę 1000 stopni!

Niezależnie od tego instytut wytwarza maszyny zbiebiające, mające ogromne znaczenie dla handlu, gdyż ułatwiają przechowywanie łatwo psujących się produktów i dzięki temu mogą się przyczynić do regulowania ich cen.

Istnieje projekt wprowadzenia centralnego ochładzania w mieszkaniach. Będzie to i praktyczne i pożyteczne,

gdzie badania wykazały, że człowiek jest najzdolniejszy do pracy w temperaturze około 20 stopni.

W wielkich domach amerykańskich takie instalacje ochładzające są już od dawna wprowadzone. Wkrótce i w Europie każdy będzie dbał o to, aby mieć w swoim domu przyjemny i wygodny klimat, a specjalności technicy przy budowie domów będą się informować przede wszystkim, do jakiej strefy klimatycznej nowy dom będzie należał.



**Z dnia**

**Od dziś mandaty karne**

za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnie. — Jak należy się zachowywać na ulicach?

Lódź, 1 października.

(k) Jak już donieśliśmy w dniu wczorajszym został zakończony pierwszy etap nauki chodzenia po ulicach. Od dzisiaj za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię będą spisywane protokoły i nieuważni przechodnie karani będą mandatami.

Co trzeba zrobić, aby uniknąć mandatu karnego?

Więc przedewszystkiem należy jezdnię przecinać tylko na skrzyżowaniach i pod prostym kątem.

W środku odcinków nie wolno przechodzić pod żadnym pozorem. Wyjątek stanowią tylko tragarze, obładowani ciężkimi paczkami.

Zarządzenie o przecinaniu jezdni tylko na skrzyżowaniach obowiązuje na wszystkich ulicach, nie tylko na Piotrkowskiej, to też jeżeli nawet na ulicy nie będzie policjanta, przepisu tego nie należy ignorować, bo może to kosztować nas mandat.

Przypominamy jeszcze kilka „przykazań” dla przechodniów.

Należy chodzić zawsze chodnikiem i zawsze jego prawą stroną, nie zatrzymywać się, nie tworzyć długiego szeregu przed wystawami, nie biec po ulicach, nie wchodzić na jezdnię nagle z za wozów lub pojazdów, nie schodzić na jezdnię przed przybyciem tramwaju i t. d.

Tylko wówczas zmniejszy się liczba nieszczęśliwych wypadków na ulicach, gdy te wszystkie przykazańa będą przestrzegane.

**Notatnik miejski.**

W okręgu wyborczym 18, t. zn. w powiecie łęczyckim, wpłynął protest przeciwko wyborom. Protest złożył mieszkaniec gminy Tum, powiatu łęczyckiego, Józef Piotrkowski, podając, jakoby w okręgu tym członkowie rodzin wzajemnie głosowali na siebie, a niektórzy wyborcy głosowali dwukrotnie.

W korytarzu gmachu sądu okręgowego usiłował pozbawić się wczoraj życia Chaim Rotsztajn, który skazany został na rok więzienia za kradzież. Po ogłoszeniu wyroku, gdy już posterunkowy wyprowadzał Rotsztajna na korytarz — ten dobył z kieszeni tyżeczkę od herbaty i położył ją. Skierowano go do szpitala.

Wczoraj odbyło się walne zebranie kółnicarzy, na którym zapadła uchwała podjęcia akcji o podwyżkę płac ze względu na podróżowanie artykułów pierwszej potrzeby. W nadchodzącą niedzielę zapadnie decyzja, w jaki sposób akcja ta zostanie podjęta.

**Restaur.- Dancing „Manteuffel”**  
ul. Zachodnia 45

zapraszają swych Szan. Bywalców na uroczyste OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO DZIŚ! DZIŚ!

Atrakcyjny program artystyczny:

- 1) ROMMY et GREY — światowej sławy duet węgierski,
- 2) EVA MAY — uroczą węgierka,
- 3) DUET WIERUSZ — znakomite tancerki,
- 4) ZOSIA WOLIŃSKA — tancerka polska.

W pięknym, gruntownie przebudowanym lokalu zabawa wrę do rana

Dyrekcja  
**J. PETRYKOWSKI.**

**Przyszłość Twoja — to LOS Loterii Państwowej**  
nabyty w szczególnej

**KOLEKTURZE № 100**  
ODDZIAŁ W ŁODZI  
Andrzeja № 2 „PROMIEŃ”  
Losy I-klasy już są do nabycia

**Nowe redukcje w Ubezpieczalni Wczoraj wszyscy pracownicy otrzymali wypowiedzenia**

Lódź, 1 października.

(x) — Już w pierwszej połowie r.b. przeprowadzono w łódzkiej ubezpieczalni poważną redukcję personelu, przyczem utraciło pracę dwieście kilkadziesiąt osób, w tym pracownicy umysłowi, fizyczni i dwudziestu lekarzy.

W ramach akcji oszczędnościowej przeprowadzono w ciągu minionego lata reorganizację i zmiany, przyczem m. in. zmniejszono znacznie liczbę łóżek ubezpieczalni w szpitalach miejskich i prywatnych, postanowiono zlikwidować aptekę nr. 1 przy ul. Zwirki (Karola) i zreorganizowano pomoc dentystyczną.

Władze ubezpieczalni, zapytywane, czy pogłoski o dalszych redukcjach personalnych i projektowanych obniżkach, płac są prawdziwe, kategorycznie zaprzeczyły. Niezależnie od tego organizacje pracownicze prowadziły intensywną akcję na terenie Warszawy w kierunku przyjęcia pewnej liczby pracowników, spośród zredukowanych w pierwszej połowie r. b.

Tymczasem, wbrew niedawnym zaprzeczeniom, władze ubezpieczalni ro-

zesłały w dniu wczorajszym wszystkim pracownikom tej instytucji wypowiedzenia na dzień 31 grudnia r.b.

Jak się w związku z powyższym do wiadujemy z kół poinformowanych, z dniem 1 stycznia r. p. usunięta będzie z ubezpieczalni pewna liczba pracowników. Jak redukcja ta przedstawia się procentowo, nie skonkretyzowano jeszcze definitywnie. W ciągu najbliższych trzech miesięcy i trwać będą prace, związane z przeprowadzeniem szczegółowych obliczeń, jakim minimum personelu musi dysponować ubezpieczalnia, aby nie odbiło się to ujemnie na funkcjonowaniu zarówno lecznic, jak i biur w centrach.

Jak się ponadto dowiadujemy, nietylko projektowane od Nowego Roku redukcje personalne są powodem rozesłania wypowiedzeń wszystkim pracownikom ubezpieczalni. Niezależnie bowiem od wprowadzenia oszczędności przez zwolnienie pewnej liczby pracowników władze ubezpieczalni zamierzają zmniejszyć wydatki osobowe przez wprowadzenie szeregu poważnych zmian w uposażeniu personelu pracowniczego. Tak

więc m. in. zniesione być mają automatyczne awanse (tak zwane szczeblowanie) urzędników ubezpieczalni, niezależnie od tego wprowadzony być ma nowy podział na stopnie wedle zmienionych kategorii płac.

Wypowiedzenia wczorajsze wywołały wśród ogółu pracowników ubezpieczalni niesłychane poruszenie, potęgując jeszcze stan nerwowego napięcia, w jakim żyje od szeregu miesięcy liczna rzesza personelu omawianej instytucji.

Organizacje pracownicze, działające na terenie ubezpieczalni, zamierzają wystąpić do władz centralnych w Warszawie z energicznym protestem wobec poniesienia w ciągu bieżącego roku, przyczem w proteście swym organizacje te wskażą, iż wszystkie dotychczasowe poczynania reorganizacyjne i oszczędnościowe wyrażają się w wyrzuceniu co najmniej 1000 osób z pracy, co spowoduje powstanie pewnej liczby personelu, stwarzając stan rozpaczliwej niepewności i straszliwej depresji w licznej kilkudziesięcioletniej warstwie pracowników i ich rodzin.

**Z mieszkania oblubienicy do więzienia**

**Nowożeńiec zamordował podczas uczty weselnej 11-letniego chłopca**

Lódź, 1 października.

(gr) — Jak już wczoraj donieśliśmy, na ulicy Trenknera, przed domem nr. 60-a, zamordowany został w bestjałski sposób 30-letni Adam Walczak, zaś dwaj jego towarzysze, Jakub Buczak i Jan Siwiński odnieśli tak ciężkie rany, iż odwieziono ich w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu.

Niemal o tej samej godzinie dokonano we wsi Zaboskrzeki w województwie łódzkim, również podczas uczty weselnej, morderstwa. Tym razem jednak nowożeńiec nie został zamordowany, a jako zabójca wprost z mieszkania oblubienicy powędrował do więzienia.

We wsi tej, 29-letnia zamożna wdowa, Stanisława Majak, wstępowała poraz drugi w związku małżeńskie z włóczęginem z okolicy, Józefem Bartczakiem. Kiedy goście zbrali się już i rozpoczęły się tańce, przed drzwiami do sali nagromadziło się sporo chłopaków ze wsi, którzy przygłądali się zabawie. Z tymi „grabarzami”, jak ich nazwał pan młody, zapragnął oświadczyć rozprawie się Bartczak i, wzięwszy nóż ze stołu, poszedł w kierunku nieproszonych gości. Bartczak, rozbawiony i mocno już pijany wygłosił krótkie przemówienie do

„gapiów” i nim zdolał się chłopcy zorganizować, rzucił się na gromadę. Powstała duża panika. Po kilkunastu sekundach leżał przed dzwiami wejściowymi jeden z chłopców. Był nim 11-letni Jan Szewczyk, syn sąsiada Majaków. Pomoc lekarska okazała się zbytnią. Chłopczyk, ugodzony nożem w kark padł trupem na miejscu. Przybyli na miejsce zbrodni przedstawiciele miejscowej policji, zaprowadzili skutego w kajdanki nowożeńca do aresztu gminnego.

W dniu wczorajszym został on przesłuchany i przekazany władzom sądowym. —

**Radio zdemaskowało młodocianych podróżników**

**Z ławy szkolnej w podróż dokoła świata. — Sensacyjne odkrycie pasażera, który słuchał audycji**

Wilno, 1 października.

Dzieci zamożnych rodziców: Borys Chwoles i Szymon Nelkin, w wieku około 12 lat, uczniowie II-jej klasy gimna-

zjum im. A. Mickiewicza, za niesierne zachowanie się zostali wydalen z szkoły.

Też dnia nie wrócili więcej do do-

**Krawcy uzyskali podwyżkę**

**Zatarg został częściowo zlikwidowany, gdyż tylko część pracodawców podpisała umowę**

Lódź, 1 października.

(k) Zatarg z pracownikami krawiec-kimi, szyjącymi dla magazynów z konfekcją męską, został częściowo zlikwidowany. Jeszcze onegdaj Stowarzyszenie Pracodawców przy Placu Wolności 7, podpisało z nimi umowę zbiorową, na podstawie której pracownicy wszystkich kategorii otrzymali podwyżkę płac.

Pracownicy zarabiający do 25 zł. tygodniowo mają otrzymać 20 procent podwyżki, pracownicy otrzymujący od 26 zł. do 40 zł. tygodniowo — 15 procent podwyżki i wreszcie zarabiający powyżej 40 zł. tygodniowo — 8 procent podwyżki.

Pracodawcy oświadczyli na to, że zarabiającym do 20 zł. tygodniowo mogą dać podwyżkę w wysokości 15 procent, pracownikom mającym od 20 — 40 złotych na tydzień — 10 proc., a pracownikom zarabiającym powyżej 40 zł. 5 proc. podwyżki.

Chodziło o to, aby pod te umowy podciągnąć także drugie stowarzyszenie pracodawców, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 20 i w związku z tem na dzień wczorajszy zwołana została do inspekcji pracy konferencja.

Na konferencji tej nie osiągnięto jednakże porozumienia. Pracownicy wysunęli żądanie, aby pośrednicz zawarli z nimi umowę na takich warunkach, jak pracodawcy, zgrupowani w stowarzyszeniu na Placu Wolności, a mianowicie:

Mimo kilkugodzinnych pertraktacji nie osiągnięto porozumienia. Krawcy strajkują nadal. Na dziś wieczór zwołana została jeszcze jedna konferencja pomiędzy krawcami a pracodawcami. Istnieje możliwość, że na konferencji tej uda się zlikwidować trwający od 10 tygodni strajk krawców.

mu rodzicielskiego, gdyż postanowili wywędrować w świat.

Odjechali pociągiem w kierunku Lidy, skąd udali się w dalszą wędrowkę pieszo. Po 2-ech dniach włóczęgi znaleźli się w pociągu, idącym w kierunku Grodna.

Zaniepokojeni rodzice powiadomili o zaginięciu dzieci policję oraz zaalarmowali rozgłośnia wileńska.

Traf chciał, że jeden z pasażerów w przedziale, w którym jechali zbiegowie, słuchał radia. Po komunikacie o poszukiwaniu zbiegów zwrócił uwagę na obu chłopców, których rysopis odpowiadał informacjom podanym przez radio.

Swimi przypuszczeniami podzielił się z komisarzem policji, który jechał również w tym pociągu. Chłopców wylegitymowano. Przypuszczenia pasażera okazały się słuszne.

Młodociani podróżnicy opowiedzieli, że chcieli udać się do Gdyni i zapisać się do szkoły morskiej, by odbyć podróż naokoło świata.

Przedsiębiorczych chłopców zatrzymano w pociągu około Szczuczyna i odstawiono etapem do rodziców.

**Skróty telegraficzne.**

— W Niemczech wydano zakaz rozpowszechniania „Krzyżaków” Sienkiewicza, albowiem treść tego dzieła jest rzekomo niezgodna z paktem o nieagresji, zawartym między Niemcami a Polską.

— W pociągu pośpiesznym Bukareszt—Paryż zamordowana została w tajemniczych okolicznościach studentka rumuńska.

— Na dzień 4 bm. zwołana została sesja sejmowa i senatu.

— W Indjach wybuchł bunt kilku szczeptów, który został jednak krwawo stłumiony. Zginęło 80 żołnierzy i kilku oficerów.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA” wiesznie Ci posłuży!

**“OLLA”**  
Gum.?



# Hallo! Tu radio!..

**PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA**  
**WTOREK, dnia 1 października**  
 12.03 — 12.15. — Dziennik południowy, 12.15 — 13.30: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) t. „Wędrowka wróbla” — pióra Jana Gradowskiego. 12.30—13.25: Koncert kameralny w wykonaniu Tria Jana Dworakowskiego, Jan Dworakowski (skrzypce), Leopold Dworakowski (altówka) i Aleksander Junowicz (flet). 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35: Z rynku racy. 13.35—14.30: Z twórczości kompozytorów austriackich (płyty). 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.00—16.15: Skrzynka P. K. O. 16.15—16.45: Koncert zespołu Z. Grossmana. 16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Rutkowski. 17.00—17.15: „Świata wielkiego miasta” — pogadankę wygłosi dr. Jerzy Baumgarten. 17.15—17.50: „Król baletu — Delibes” — koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (transm. z Krakowa). 17.50—18.00: „Encyklopedia mówiona” — inż. Broniewski (tr. z Krakowa). 18.00—18.30: Recital fortepianowy Janiny Gamillie-Hepnerowej. 18.30—18.40. Rozmowy z radiosłuchaczami — przeprowadzi red. Jan Piotrowski. 18.40—18.45. O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Wiązanki jazzowe (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.48. Wiadomości sportowe ogólne z Warszawy. 19.48—19.50. Wiadomości sportowe ogólne ze Lwowa. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.10: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.10—21.00: Muzyka salonowa w wyk. Małej Onk. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. 21.00—21.10: Dziennik wieczorny. 21.10—21.15: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15—22.30: Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. Transm. z Konserwatorium warsz. W programie utwory J. S. Bacha. Wykonawcy: Orkiestra kameralna Stow. Miłośn. Dawnej Muz. i chór pod dyr. Teodora Zalewskiego. Ludmiła Szreterówna — sopran, Aleksander Michałowski (bas), Grażyna Bacewiczówna — skrzypce, Seweryn Śnieckowski — obój i inni. 22.30—22.45: „Coś nie coś o tak zwanych zwyczajach angielskich” — wygłosi Grzegorz Timofiejew. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
 WIEDEN. Muzyka popularna.  
 ZTOKHOLM. „Wesele Figara” — opera Mozarta (tr. z Opery Królewskiej).  
 RUKSELA FRANC. „Potępienie „Fausta” — legenda dram. Berlioz (frag.).  
 ANGLJA (Nat. Progr.). Kabaret rosyjski.  
 YGA. Koncert radijork.

# 8 groszy za uszycie męskiej koszuli!

**Nieograniczony wyzysk chałupników wywołuje ustawiczny ferment społeczny**  
**Tylko przymus rejestrowania i ubezpieczenia chałupników może położyć kres dotychczasowym stosunkom**

Ostatni Mały Rocznik Statystyczny podaje dane o zarobkach 200.000 chałupników w Polsce. Przeciętny tygodniowy zarobek chałupników w 1933 r. wynosił 14 zł., podczas gdy przeciętny zarobek tygodniowy ogółu robotników wynosił 24,3 zł.

Ogólna ilość robotników, zarabiających poniżej 10 i 20 zł. tygodniowo jest wprawdzie według tych samych danych bardzo duża, poniżej bowiem 10 zł. zarabiali w 1933 r. 22,7 proc., a poniżej 20 zł. łącznie 52,4 proc. ilość jednak chałupników o tych najniższych zarobkach jest jeszcze znacznie wyższą. Zarobki 44,7 proc. chałupników wynosiły bowiem poniżej 10 zł., a łącznie poniżej 20 zł. zarabiali 82,4 proc.

Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że dane Małego Rocznika Statystycznego są niepełne, mamy bowiem w Polsce znacznie większą liczbę chałupników, którzy wymykają się jednak z pod jakiejkolwiek kontroli, nie są bowiem ani ubezpieczeni, ani nigdzie nie rejestrowani. Zarobki ich faktyczne są jeszcze znacznie niższe, niż podane przez statystykę oficjalną. W samym odzieżowym przemysle chałupniczym mamy ponad 45.000 pracowników, krawcowych, szwaczek, bieliźniarek, które często szyją dla wielkich firm, zaopatrujących wyroby swe w etykiety pierwszorzędnym magazynów konfekcyjnych.

Magazyny te kalkulują swe wyroby na jaknajdalej idącym wyzysku pracowników, nie istnieją bowiem żadne przepisy prawne, któreby ograniczały wyzysk tej kategorii robotnic. Brak tych przepisów sprawia, że szereg firm likwiduje własne warsztaty, co było związane z koniecznością ubezpieczenia pracowników, płacenia im godziwych stawek plac, oraz odpowiednich podatków. Dużo wygodniej jest przecież oddawać robotę do domu chałupniczkom, płacić im grosze i nie ponosić żadnych świadczeń społecznych. Pracownikom tym można łatwiej

opóźnić wypłatę, obniżyć im płacę. Fakty niewypłacania chałupnikom są stale na porządku dziennym.

Wobec braku przymusowego rejestrowania chałupników, braku przepisów o systemie wypłat i wysokości stawek plac, chałupnicy nie mogą się bronić, skarżyć do sądu, są najczęściej zdani na łaskę przedsiębiorców.

To też nie należą do wyjątków fakty tak daleko idącego wyzysku, jak podana niedawno przez prasę zapłata 8 gr. za uszycie męskiej koszuli w firmach chałupniczych w Przemysłu.

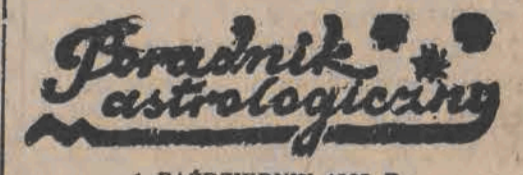
Taki stan rzeczy powoduje z jednej strony nieustanny ferment społeczny, z drugiej strony zaś godzi w interesy zdrowo kalkulującego przemysłu. Rezultatem wyzysku są stale powtarzające się strajki. W ostatnim miesiącu strajkuje 1000 robotników odzieżowych w Łodzi, 252 w Lublinie, 300 w Piotrkowie, strajkują ręczni tkacze chałupnicy w Pabjanicach, żądając przywrócenia obciętych o 35 proc. stawek, w Tarnowie trwa strajk bieliźniarek, w Mińsku Mazowieckim strajkują szewcy, żądając umowy zbiorowej i podwyżki plac o 50 gr. i t. d. i t. d.

Jeśli strajk jest akcją trudną, wyniszczającą ekonomicznie robotników przez myślowych, jeszcze większym ciężarem jest dla chałupników. Nędzna ich egzystencja staje się jeszcze gorsza, a jednak nędza właśnie zmusza ich do uciekania się do tego środka walki.

Niczym nieograniczony wyzysk chałupników godzi również w legalnie pracujące warsztaty przemysłowe, które nie mogą się ostać w walce konkurencyjnej z przedsiębiorcami, placącymi grosze za pracę i nieponoszącymi żadnych ciężarów społecznych.

To też coraz powszechniej zarówno wielkie firmy likwidują własne warsztaty pracy, jak i szereg drobnych warsztatów przemysłowych czy rzemieślni-

czych przechodzi na system pracy chałupniczej. Jedynym środkiem uregulowania tych niezdrowych i szkodliwych stosunków, jest rozciągnięcie ochrony pracy na chałupników, a więc wprowadzenie ustawy chałupniczej. Nie będzie wówczas niezdrowej konkurencji, nie będzie ciągłych strajków, jeśli ustalimy wzorem innych państw, że zarobek chałupników winien im zapewnić pewną stopę życiową, nie niższą od przeciętnego poziomu życia robotnika przemysłowego. Przymus rejestrowania i ubezpieczenia chałupników położy kres dotychczasowemu wyzyskowi.



**1 PAŹDZIERNIK 1935 R.**  
 Godziny ranne zapowiadają się pomyślnie, przyniosą miłe przeżycia psychiczne i zainteresowanie polityką, życiem społecznym i przyrodą. Od godz. 9-ej do godz. 12-ej z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady, mające związek z aptekarstwem, bawelną, metalami i dziennikarstwem. Począwszy od godz. 12-ej działają niepomyślnie wpływy dla górnictwa i hutnictwa, grożą wypadki i katastrofy. Godzina 13-ta przyniesie przykre rozczarowanie i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Odczuwamy także pewną drażliwość i niepokój nerwowy; nie należy o tej porze rozpoczynać nic nowego ani wyruszać w dalekie podróże. Między godz. 14-tą o godz. 17-tą działają pomyślnie wpływy dla komunikacji i ruchu. Jest to odpowiedni czas do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Koło godz. 18-ej pomyślny obrót weźmie sprawa miłosna. Następną godzinę przyniosą gorzkie nastroje, narażeni jesteśmy na straty materialne. Działają także ujemne wpływy dla zdrowia i może przyjść do przewrotów życiowych. Wieczór począwszy od godz. 21-ej zapowiada się dobrze i sprzyja nauce i sztuce. Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, o bogatej wyobraźni, kochliwe, lekkomyślne, zmienne, dobroczynne, może zrobić karierę w związku z wojskowością i polityką, oddane w przyszłości.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna  
 — Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

142

Wakacje spędzali zazwyczaj razem w jakiejś modnej miejscowości zagranicą. Roman już jako wyrostek, poczyniał przyzwyczajać się do atmosfery dancingów, zabaw i hulank, w której czuł się najlepiej.

Książki nie pasjonowały go nigdy. Zato przepadał za tańcami, winem i pięknymi kobietkami.

Rita, zauważywszy w chłopcu te skłonności, bynajmniej nie starała się go zwalczać. Przeciwnie: końcem uperfumowanych palców uderzała lekko po twarzy przystojnego pasierba i uśmiechała się do niego:

— Mój drogi, widzę, że umiesz znaleźć sens prawdziwy życia... Tak, tak, masz rację, młodość nie trwa długo. Tyle twego, ile użyjesz dzisiaj!

Ojciec parę razy starał się rozmówić ze synem poważnie. Ale — będąc słabego charakteru — nie umiał się nigdy zdobyć na mocniejsze słowo.

— Czy, mój Romku, nie festes jeszcze za młody na tego rodzaju tryb życia? Skończ najpierw studia a potem dopiero puść się na szersze wody — perswadował miękko.

Ale macochia brała pasierba w obronę:

— Przestałbyś gderać!.. Chłopiec ma kilka tygodni wakacji, więc niech sobie użyje. Jeszcze trochę a wróci spowrotem do murów szkolnych, nie zaszkodzi więc, jeśli się trochę rozzerwie.

Tak mówiła spodyktyczna zawsze pani Rita. A równocześnie Romek patrzył z takim szelmowskim uśmiechem w oczy ojca, że pan Włodzimierz — który ubóstwiał swego jedynaka — rozchmurzał się i machnął ręką:

— Pal cię zresztą sześć. Więc dobrze: baw się teraz podczas wakacji jak chcesz, ale zato w czasie roku, szkolnego weź się z podwójną energią do nauki.

— Doskonale, tatusiu! — wołał uradowany jedynak, ściskając serdecznie pana Włodzimierza. I, wylegantowany, w świetnie skrojonym ubraniu, pachnący wybraniami perfumami, siedł z matką na dancing ażeby bawić się do rana.

Po takich wakacjach twarda wydawała mu się potem ława szkolna! Naprawdę stary profesor łaciny najmłodziejszym głosem skandował wiersze Chocimago... Roman, któremu szumiały w uszach melodie tanga i modnych walczyków, nie umiał znaleźć piękna w płynności łacińskiego wiersza. Jakżeż martwe wydawały mu się po brawurowych figurach tańca białe trójkąty i parabole, jakie kreślił na tablicy nauczyciel geometrii.

W czasie lekcji drzemał, a wieczorem w wesołym towarzystwie kolegów wymykał się na hulanki do małych, dyskretnych knajpek, lub też śpieszył do kina z przygodnie poznaną dziewczyną.

Rozwinięty nad wiek, przystojny i elegancki, już jako ósmo-klasista, zasłynął w mieście ze swoich doniosłych

Tylko stosunkom ojca zawdzięczał Roman, że — przezimowawszy dwa lata w ósmej klasie — zdał wreszcie maturę. Teraz pan Gliwski popełnił najbardziej kardynalny błąd. Oto, znając lekko myślność Romka, pozwolił mu na wyjazd do Paryża, gdzie młody człowiek postanowił studiować prawo i nauki polityczne...

Wiemy, jak studia te wyglądały. Młody Roman Gliwski reprezentował zagranicą tak wspaniale staropolską rozrzutność i szlachę szkodliwą, że łagodny zazwyczaj ojciec zdenerwował się — i splaciwszy długą syna — ściągnął go pośpiesznie do kraju.

Tu młody utracił studium niby agronomje, ale rzadkim bywa gościem w nudnej dlań sali wykładowej. Zato pełno go w kawiarniach, na dancingach w kabaretach i knajpach, gdzie czuje się najlepiej.

W krótkim czasie zdobywa sobie rozgłos pierwszorzędnego lowelasa. Jako skarbnik korporacji „Światowid”, cieszy się w szerokiej kołach towarzyskich i akademickich wielkim mirem.

Lecz tryumf jego nie jest długotrwały. Zgrawszy się doszczętnie w karty, lekkomyślny agronom sfalszował czek korporacji „Światowid”.

Od samobójczej śmierci ratuje go bohaterska ofiarność Janusza Raszka, który też wziął na siebie całe brzemie winy.

I ciężko też potem odpokutował swoje bohaterstwo.

Roman — w gruncie rzeczy chłopak do bry, lecz lekkomyślny — głęboko się przejął tem, co się stało. Myśli, że przyjaciel jego siedzieć musi w więzieniu, podczas kiedy on buja sobie na swobodzie, nie dawała mu spokoju. Były momenty, że dobrowolnie chciał się zgłosić do prokuratora i wyjaśnić tragiczne sadowe quiproquo. Ale zawsze myśl o ojcu wstrzymywała go od tego desperackiego kro-

ku. Towarzysze jego zabaw zauważyli ze zdziwieniem, że wesoły birbant spoważniał nagle i — o dziwo — zaczął nawet uczęszczać na wykłady.

Jednakże Roman Gliwski nie wytrwał długo: był słomianym ogniem przedko się spalającym.

Kiedy Raszek opuścił więzienie i wyjechał zagranicę, w umyśle Romana zatarło się wkrótce wspomnienie o fatalnej nocy, którą spędził z rewolwerem w garści na samobójczych medytacjach. Zapomniał również o obietnicy, jaką złożył był przyjacielowi i znowu rzucił się w wir życia.

Spędziwszy pół roku w wstrzemięźliwości z nawiązką poczył sobie odbijać miniony post. Znow pełno go było w najmodniejszych lokalach, na dancingach, i na zabawach.

Miał dużo powodzenia. Wyprzystojniał jeszcze bardziej i zmeźniał, a przytem nabral większego doświadczenia w grze miłosnej: nie więc dziwnego, że czynił prawdziwe spustoszenia w sercach pięknych pań.

Lecz miłość nie absorbowowała go tak zupełnie. W dalszym ciągu pozostał wierny demonowi hazardu, przyciągającego go z nigdy nie słabnącą siłą. Prawda, że grał więcej ostrożnie niż dawniej, niemniej przegrywał sporo. Lekkomyślnie więc zaciągał nowe długi i niebacznie podpisywał weksle, nie myśląc o tem kto i zaco je wykupi.

Pan Włodzimierz jak mógł ratował go w najkrytyczniejszych momentach, niemniej młody hulaka brnął coraz bardziej w beznadziejność.

— Jakoś to będzie — pocieszał się, pewny, że w końcu uśmiechnie się do niego los i wielką wygrana powetuje sobie dotychczasowe straty. Ale los szczodry dla niego w innych dziedzinach, okazywał się tu w dalszym ciągu niefaskawy przy zielonym stoliku...

(Dalszy ciąg jutro)



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

24

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów, pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i prowadzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrebski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Rogosz, dzięki protekcji Łubkowskiego dostaje pracę u Wernera.

Jerzy Zrebski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Dyrektor Werner był tego dnia w kiepskim humorze. Po wizycie żony, która znowu wzięła od niego pieniądze, wezwał do siebie kierownika firmy, każąc mu sprowadzić Rogosza.

Ledwo ten wszedł do pokoju Werner zaczął na niego krzyczeć, pytając się gdzie są jego dokumenty. Rogosz zdradza kim jest i zmieszcza traci pracę.

A tymczasem Andrzej Łubkowski udał się do klubu Zrebskiego, aby oddać wręczone mu przez Wernera pieniądze.

Elżbieta Wernerowa, oczekując Andrzeja, szuka ukojenia w narkotyku. Przychodzi Jerzy Zrebski i opowiada, że Andrzej miał szalone szczęście i wygrał 20.000 złotych.

Nazajutrz Zrebski zgłasza się do Wernera i za 60.000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukiński, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco” i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora! Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki...

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrebskim. Przybity wraca do garażu, Wernerowa wzywa go do siebie.

— Zły? — silił się na uśmiech — Nie, nie... — zaprzeczył bez przekonania. — Skądże znowu...

— W każdym razie, jesteś w niezbyt dobrym humorze... Masz jakieś smartwienie...

— Przeciwnie... Jestem bardzo, bardzo zadowolony, bo wygrałem grube pieniądze...

— Wygrałeś? — Elżbieta udaje znakomicie zdziwienie. — Kiedy? Jak?

Opowiedział jej pokrótce dzieje wczorajszego wieczoru, zataiwszy oczywiście, to wszystko, co działo się w małym pokoiku. Wstydył się sam siebie owych amarów po pijanemu z kobietą, którą widział poraz pierwszy w życiu.

— Ciekawe, ciekawe... — powiedziała Elżbieta, wysłuchawszy, jego ope-

wiadań. — I przestałeś grać w chwili, kiedy szczęście ci sprzyjało? Zrobiłeś głupstwo, bo mogłeś wygrać znacznie więcej... Ach, ty naiwny chłopczel..

Zaśmiała się wymuszenie i zapaliła papierosa.

Potem usiadła na kanapie i przechyliwszy głowę w tył, kącikami oczu bacznie przyglądała się Andrzejowi. Coś go dręczyło, to było aż nazbyt widoczne. Siedział milczący, z opuszczoną głową i tylko od czasu do czasu wzdychał żalostnie, jakby chciał zważyć z piersi gniochęgo go ciężar.

— Coś musiało zajść pomiędzy nim a tą dziewczyną... — podszepnęła Elżbieta intuicją. — Tak, to nie ulega wątpliwości... W takim razie trzeba kuć żelazo, póki gorące...

Łubkowski myślał rzeczywiście o Wikcie.

Jad złej zazdrości drażył mu duszę, podniecona wyobraźnia podsuwała mu przed oczy okropne sceny zdrady ukochanej dziewczyny.

Ciągle widział ją w objęciach Zrebskiego, ba, słyszał nawet wyraźnie odgłosy pocałunków. A w ciemnej bramie też stali blisko przy sobie, bodaj czy nie przytuleni.

O czym mówili? Chyba nie o pogodzie? — zadaje sobie Andrzej coraz większe cierpienia. Jest już teraz pewny, że tak właśnie wszystko było, jaż sobie wyimaginował.

— Andrzej!.. — Głos Elżbiety wyrwa go z zadumy.

— Słucham...

— Chodź do mnie, zbliż się... O, tak. A teraz usiądź — blisko, bliżej... I powieśz mi szczerze, co ci dolega... Nie zaprzeczaj, bo widzę, że się czemś zadreczas... Nie ufasz mi? Czy mało miałeś dowodów, jak bardzo ci jestem oddana? Zresztą, nie chcesz mi się zwierzyć, więc nie mów nic — jak wolisz... Chociaż tak bardzo pragnęłabym ci pomóc...

Andrzej jest bardzo wdzięczny Elżbiecie za to ciepłe współczucie, które łagodzi i jego ból. Czuję na głowie miękką rękę, która lekko, delikatnie głaszcz jego włosy.

Bez zastrzeżeń poddaje się tym pieczętom, tak mu potrzebnym w tej chwili.

W saloniku panuje przez dłuższy czas cisza.

Nagle Andrzej zrywa się na równe nogi.

— Co ci się stało? — pyta Elżbieta ze zdumieniem.

— Nic... Ja już dłużej nie mogę... Pójdę na wódkę... Zaleję robaka, który mnie gryzie...

— Nie, ja ci nie pozwolę!.. Zostaniesz tutaj, bo w takim stanie nie możesz być sam, bez życiowej opieki... A jeżeli nie możesz się uspokoić, dam ci lepsze lekarstwo na nerwy, niż wódka... Poczekał...

Powiedziawszy to, Elżbieta wyszła do sąsiedniego pokoju, skąd wróciła po chwili, trzymając w ręce szklany flakonik, ten sam, który zabrała wczoraj z biurka Zrebskiego.

Z uśmiechem skinęła na Andrzeja.

— Chodź... Usiądź przy mnie...

Andrzej, który pod wpływem zdenerwowania, wpadał teraz szybko z jednego nastroju w drugi, stał się znowu apatyczny po chwilowym ataku energii.

Posłusznie, jak małe, bezradne dziecko, poddawał się nakazom Elżbiety. Powiedziała mu, żeby wchłonął w nozdrza biały, sypekli proszek, więc tak uczynił. To go jeszcze bardziej zamroczyło i spotęgowano bezwład myślowy. Ale szybko przyszedł stan błogości, dotychczas nieprzeżywaną.

I dziwny spokój wstąpił w jego serce. Oparł głowę na kolanach kobiety i z rozkoszą poczał wchłaniać bijące od nich ciepło.

— Dobrze ci teraz, Andrzej? —

— Dobrze, bardzo dobrze... —

Zamglonymi oczami przyglądał się Elżbiecie i stwierdził, że jest ona jakoś piękniejsza i ponętniejsza, niż zawsze. Miała na sobie głęboko wyciętą czarną suknię jedwabną, która wyraziście podkreślała kobiece kształty.

— Elżbieto... — szepnął zdławionym głosem, czując jak porywa go nagła fala pożądania.

Z dziwną rozkoszą daje się unieść tej fali, która go zalewa, wyciągnął ręce i przysuwa jej usta do swoich.

Gdzieś tam — w dalekiej podświadomości — jak wyrzut sumienia, zjawia się myśl o Wikcie.

Ale na krótko, przelotnie. Bo oto Andrzej czuje płomień pocałunków, którym Elżbieta znaczy jego oczy, wargi, szyję...

— Dobrze ci? Dobrze? — pada znowu pytanie.

— Dobrze... — odpowiada Andrzej i rozciąga omdlałe ramiona.

Wtedy ona ujmując jego głowę oburącz i wpatrzywszy się w jego oczy, zaczyna mówić cichym sugestywnym głosem:

— Andrzej, dlaczego jesteś taki nie dobry dla mnie i dla siebie? Dlaczego odrzucasz szczęście, które ściele ci się pod nogi? Jesteś młody, przystojny i masz świat przed sobą... Piękny, wspaniały świat, który dla innych jest ogrodzony wysokim, nieprzebytym murem, uśmiecha się do ciebie wszystkimi swojemi powabami... Pomyśl tylko o tem, pomyśl... Wczoraj miałeś już przedsmak tego świata... Wygrałeś dużo pieniędzy. Ale to nic... Możesz wygrać jeszcze więcej, możesz być zresztą miłośnikiem odemnie, ile tylko chcesz... Spróbuj żyć tem nowym życiem, nie odrzaczaj szczęścia... I zastanów się, że ja, Elżbieta Wernerowa, ładna, bogata pani, będę zawsze przy tobie. Będziemy jeździli razem zagranicę, będziemy grali, będziemy się bawili... Cały świat stoi dla nas otworem! Monte Carlo!.. Riviera!..

Pod wpływem tych słów, jak pod do-

tknięciem jakiegoś czarodziejskiego pędzla, powstają w — podnieconym kokainą mózgu Andrzeja barwy obrazy, czarownego życia. Jakies nieznanne łądy, zalane powodzią pachnących kwiatów, wysokie palmy, marmurowe zamki, wszystko to przesuwa się jak słonecznik kolorowy film przez znarkotyzowaną wyobraźnię.

— Cudne jest to życie, prawda? — pyta Elżbieta, dotykając wargami jego ucha.

Przytakuje jej skinieniem głowy, bo jest taki leniwy, że nie chce mu się ust otworzyć.

Ach, z jaką rozkoszą trwałby w tym stanie do końca życia, myśląc tylko o pięknym świecie, który rozciągała Elżbieta przed oczami jego duszy.

I znowu rozlega się nad jego głową cichy, ciepły głos:

— Dziś jeszcze pójdziemy razem na podbój szczęścia... Tam, gdzie był wczoraj...

— Będziemy grali? — ożywił się Andrzej.

— Tak... I wygramy dużo pieniędzy, więcej, niż masz w kieszeni... A jutro kupisz sobie piękne ubrania i wynajmiesz elegancką garsonjerę, w której będziemy się spotykać... Pomyśl tylko, jak dobrze nam będzie...

Nagle Elżbieta urwała i zamieniła się całą w słuch.

Tak, słyszy wyraźnie czyjeś zbliżające się kroki.

To Hugon, bo nikt inny nie odważyłby się chodzić tak śmiało przez pokoje.

— Andrzej!.. — zawołał z przestraszeniem. — Uciekaj... Prędeży, prędeży...

Ale Andrzej jest otumaniony kokainą i nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa.

Elżbieta usiłuje go podnieść, ale nie może sobie dać z tem rady.

Zresztą jest już zapóźno, bo oto drzwi się otwierają i na progu staje Werner.

## Rozdział 27.

### Żbrodnicza para

Przez kilka sekund Elżbieta stoi w miejscu, jak rażona gromem. Ale trwało to krócej, niż błysk pioruna.

Rycho odzyskuje właściwą sobie zimną krew i już rozmyśla pospiesznie nad opanowaniem sytuacji, która jest nader fatalna. Oto Andrzej leży na kanapie, z wyrazem błogości na twarzy, z zasnutemi mgłą oczami i nie zamierza nawet zmienić pozycji. A ona sama? Policzki ma rozplamione, włosy rozsypane w nieładzie, a piersi falują szybko.

Werner spogląda na to wszystko wybaluszonemi ze zdumienia oczami i nie może wy dobyć okrzyku ze ściśniętego gardła.

— Chodź, Hugonie... — odzywa się nagle Elżbieta jaknajspokojniejszym głosem i bierze męża pod ramię.

Ale on odpycha ją od siebie i nadal milczy.

Wreszcie wyrzuca zdławione pytanie:

— Co to? Co to znaczy?

— Chodź... — powtórzyła Elżbieta z dziwnym uśmiechem na ustach i niemal siłą wyprowadza męża z saloniku. — Przejdźmy do gabinetu, — dodaje, gdy znaleźli się w przedpokoju — to ci wszystko wyjaśnię... No, chodź, chodź...

Po chwili są już w gabinecie. Werner opadł ciężko w fotel i wlepił pytający wzrok w żonę. Kark mu napęczniał, ręce drżą, jak w gorączce. Widać, że jest silnie wzburzony, bo zdejmując niebieskie okulary, czego nigdy nie robił — nawet w chwilach największego zdenerwowania.

Elżbieta wytrzymuje długo piorunujące spojrzenie męża, by przez ten manewr zyskać na czasie.

Mózg jej pracuje intensywnie, co daje

się poznać po skupionym wyrazie oczu. Wreszcie plan jest gotów i Elżbieta przystępuje do ofensywy.

— Słucham... — uśmiecha się wyzywająco. — No, mów, o co ci chodzi?...

— Ach, ty!.. — pieni się Werner. — Bezwstydna! Podła!.. Zdradzasz mnie... tak bezczelnie!..

— Co ty mówisz? — Elżbieta otwiera szeroko oczy, patrzy przez chwilę ze zdumieniem na męża i — nagle wybucha głośnym, niepowstrzymanym śmiechem.

— Oszalała... — pomyślał Werner i nie ma co do tego najmniejszej wątpliwości. Patrzy na żonę z widoczną trwożą i nie wie jak się zachować.

A ona zanosi się coraz większym śmiechem i bije się dłońmi po udach.

— Wspaniałe!.. Wspaniałe!.. — zaczyna wykrzykiwać i zarzuca ręce na szyję męża. — Ja ciebie zdradzam? Ha, ha, ha!.. Ach, jakiś ty głupi, Hugonku, jaki pocieszenie głupi!..

— Dosyć tego!.. — zerwał się Werner z miejsca i podniósł zaciśnięte pięści pod twarz żony. — Dosyć tego, słyszysz? I przestań się śmiać, bo jeżeli nie... jeżeli nie... — urywa w połowie zdania i łapie się za serce.

Oblicze Elżbiety poważnieje nagle.

— Uspokój się, Hugonku, co ty wyprawiasz? Co ci strzeliło do głowy z tą zdradą? Więc ty doprawdy przpuszczasz, że ja... z tym szoferem? Hugonie, zastanów się...

— Nie kpil!.. — wrzasnął znowu Werner. — Przecie ja na własne oczy widziałem!.. Więcej, niż trzeba widzia-

(Dalszy ciąg jutro)



### Inauguracja sezonu zimowego w „Tabarinie”

Dzisiaj w najelegantszym lokalu nocnym naszego miasta — w „Tabarinie” odbędzie się inauguracja sezonu, która zgromadzi niewątpliwie rzeszę publiczności.

Dyrekcja tego lokalu zaangażowała orkiestrę Weinrota, grupującą najlepszych muzyków.

„Gwoździem” dzisiejszego wieczoru będzie wspaniała zabawa p. n. „Bał apaszów”. Udział w niej wezmą artyści, artystki, publiczność i orkiestra — wszyscy przebrani za apaszów. Nadmienić należy, że publiczność na miejscu otrzyma rekwiizyty do tego osobliwego balu, cieszącego się zagranicą wielkim powodzeniem.

W związku z inauguracją sezonu zimowego odbędzie się dzisiaj także premiera nowego programu artystycznego, w którym udział wezmą najlepsze siły. Sensację budzą występy wiedeńczyka Ronera, prestigatora popisującego się wspaniałymi sztuczkami karcianymi. Poza nim ujrzymy takie sławy jak: duet angielskich tancerzy Nadines, węgierską tancerkę ekscentryczną Angelo, jedną z najmłodszych tancerek Europy Lucy Doree oraz Tanię Tanyja, dyrygującą we fraku orkiestrą.

Inauguracja sezonu odbędzie się w nowourządzanej sali, która została piękną udekorowana.

W obu salach urządzono dodatkowe wentylatory. Kuchnia została zasilona

## Życie Pabjanic

### PLAN ZABUDOWANIA M. PABJANIC.

Zarząd miasta, Rada Miejska, Komisja Inwestycyjna, znajdując się w przededniu doniosłych niezmiernie uchwał i poczynając dotychczas ogólnego planu zabudowania Pabjanic.

Niedbale, bezplanowe rozbudowanie się miasta w okresie rządów zaborczych, utrudnia dzisiaj niezmiernie zadość uczynienie wymaganiom teoretycznym nowoczesnej urbanistyki, ze względu na niepomiarne wysokie koszty realizacji.

Koszty realizacji planu zabudowania sięgają około ośmiu milionów złotych, które winny być zużyte w ciągu 25 lat. Rzecz prosta, że pierwsze lata pociągnąć muszą, siłą rzeczy, zwiększone wydatki.

W ciągu najbliższego okresu należy ponieść koszty na wykup gruntów dla regulacji głównych arterii i placów na sumę około zł. 420.000. Koszty zaś wykupu gruntów na cele użyteczności publicznej zł. 725.000. Późniejsze, acz nieodzowne koszty są następujące: wykup budynków, kolidujących z zamierzeniami regulacyjnymi — zł. 1.300.000, Urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe zł. 2.600.000, budowa nowych odcińków arterii i placów (nawierzchnia i roboty ziemne) — zł. 2.800.000.

Na pierwsze potrzeby koniecznym jest wy-

nowymi znawcami sztuki kulinarnej a piwnice lokalu zaopatrzone w najlepsze gatunki win i trunków.

Dzisiaj odbędzie się także fajf o 5.15 z pełnym programem artystycznym.

datkowanie w przybliżeniu zł. 1.300.000.

Obecne zadłużenie miasta opóźnić musi intensywność prac zdążających do rozpoczęcia na większą skalę robót związanych z planem zabudowy. Jednakże należałoby czynić wysiłki aby na cele realizacji planu już w przyszłorocznym budżecie przeznaczyć przynajmniej złotych 100.000, co dałoby możliwość zatrudnienia znaczniejszej ilości bezrobotnych i przyczyniłoby się tem samem, do ożywienia w mieście ruchu handlowego i przemysłowego.

### ZA OPÓR WŁADZY.

Ratyński Hildefons zam. w Ksawerowie gm. Widzew, fryzjer, w dniu 24 czerwca rb, znieważył słownie wójta, sekretarza i zastępcę sekretarza, przybyłych z polecenia starostwa celem opieczętowania zakładu fryzjerskiego.

Na rozprawie w Pabjanicach sąd grodzki skazał Ratyńskiego na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

### KRADZIEŻ KWIATÓW.

Szereg oskarżonych stanął przed sądem wrodz kim w Pabjanicach, podejrzanych o dokonanie znacznej kradzieży kwiatów na szkodę ogrodnika Kucharskiego, zam. przy ul. Bugaj.

Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok, mocą którego odpowiadający z więzienia Burda Franciszek skazany został na 3 mies. więzienia, Sztolc Jan na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem na dwa lata, małoletni N. pod dozór rodziców, zaś Kantor Józef został niewinny.

### Karnicik teatralny

#### TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, we wtorek, o godz. 8.30, a w środę i w czwartek o godz. 7.30 wiecz. dana będzie po celach zrzeszeniowych sztuka Bus Feketeo „To więcej, niż miłość”.

Już w piątek wchodzi na afisz „Szesnastolatka” F. i A. Stuartów. Reżyseruje Jan Kochanowicz.

#### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).  
We wtorek, dnia 1-go października b. r., o godzinie 8.15 wieczorem ostatni raz komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”.

Skarbowska 28 — Dom Urzęd. Skarbowych).  
W czwartek, dnia 3-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”.

#### RADJO DLA WSZYSTKICH.

Do niedawna jeszcze posiadanie dobrego odbiornika lampowego, zasilanego z sieci, było dla większości radioamatorów niedoścignym marzeniem.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Dzięki najnowszym zdobyciom wiedzy oraz wynalezieniu lamp o wysokiej sprawności, nowoczesny radioaparat, lampowy stał się dostępnym dla wietolotycznych rzesz radioamatorów.

Zwłaszcza rok obecny jest dla rozwoju radiofonii przełomowym wobec ukazania się na rynku rewelacyjnych modeli odbiorników Philipsa na rok 1936, których ceny pomimo niespotykanej dotąd sprawności, zasiegu i selektywności, są utrzymane w takich granicach, że dziś nawet mniej zamożny radioamator może się stać posiadaczem oryginalnego aparatu Philipsa.

Specjalnym powodzeniem cieszy się typ 44 A. Jest to odbiornik wysokiej klasy z 3 pentodami o 3 obwodach strojonych, z filtrem wstęgowym, z głośnikiem dynamicznym i wymienną skalą z nazwami stacji.

## CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54 gr. następane 54, 85 i 1.09

### Bezkonkurencyjny program!

# KATIUSZA

wg. głośnej powieści Lwa Tołstoja

W rolach głównych: ANNA STEN, FREDERIC MARCH.

Wystawa! Treść! Muzyka! Pieśni rosyjskie!

## NADPROGRAM: FILM W KOLORACH „KONIK POLNY I MRÓWKA”

## „MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Dzisiaj pocz. o godz. 12

Ostatnie 2 dni! Gigantyczny film z życia carskiej — Rosji. Hulanki, Zabawy, Śpiewy, Orgje p. t.

# MOSKIEWSKIE NOCE

W rol. głównych Harry Baur i urocza Anna Bella

Anons! Następny program: „Marzenia Miłosne” w roli głównej: RYSZARD TAUBER

## METRO

Przejazd 2  
Dzisiaj pocz. o 4

# AMOK

wg. głośnej powieści Stefana Zweiga w rol. W. Inkiszyniew i Jean Yonnel.

Nadprogram: Tygodnik PATA

## ADRIA

Główna 1  
Dzisiaj pocz. o 5 pp.

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4—7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA  
**Feliks Seidengart**  
mieszka obecnie ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26 10—1 i 3—7.

Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**  
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych (Gabinet Roentgen- i światłolecznicy) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83. Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED.  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE POWRÓCIŁ, ZGIERSKA 15, tel. 113-47. Przyjmuje od 4—7 wiecz.

DR. MED.  
**Ignacy Margolis**  
OKULISTA PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17, POWRÓCIŁ. Godz. przyjęć 1—2 i 5—7.

DR. MED.  
**Klara Margolis**  
gabinet fizykalnego leczenia PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17, POWRÓCIŁA. Godz. przyjęć 10—1 i 3—7.

DR. MED.  
**Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG ZGIERSKA 11. Telefon 246-09 Godziny przyjęć 4—8 pp.

DR. HENRYKOWSKI  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUĞUTTA 9, tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedziel i święta od 9—12.30 paniet od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

**Lecznica**  
ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i drogę oddechowych **Piotrkowska 67** Tel. 127-81 od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” R.M.S.W. REI599 ZNAH-PADR. z KOGUTKIEM 30 ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: **BÓLE GŁOWY** MIGRENA, NEURALGIA **BÓLE ZĘBÓW** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE NARZĘDZIENNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJA APTEKI

**Dr. KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28, przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. med. **H. Ziolkowski**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIĄ 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po poł.

Poradnia Wenerologiczna **Piotrkowska 45**, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynną od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER - GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. med. **Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.  
**M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

po 1.000.000 zł. tylko do **KURT WYTRZYC** kolektury Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426. Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

VOXRADIO sieciowe z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— również na raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

SPRZEDAM urządzenie Zakładu Fryzjerskiego, są ściany z lustrami, fotele, jalka, żyrandol, aparat do dezynfekcji i różne rzeczy. Wiadomość w Zakładzie Fryzjerskim, Piotrkowska 124, Rolik.

DARMO. Ondulacja w Cechu Fryzjerskim, Pilsudskiego 69, wtorki, czwartki od 8-ej do 10-ej wieczór; niedziela od 4-ej do 6-ej.

ZAGINAŁ dn. 26/935. złoty buldog. — Odprowadzić za wynagrodzeniem, St. Czarneckiego 29, Józef Pawlak.

EDWARD Majkowski, Pabjanice, Piękna 26, zgubił dowód osobisty, wyjd. w Pabjanicach.

ZGUBIONO kartę mobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Łódź, M. Klepfisz. 11-go Listopada 5, pi.



# MIGAWKI Z TRASY

## niedzielnego wyścigu „Expressu” Łódź—Kalisz—Łódź

ŁÓDŹ, 1 października.

Niedzielny wyścig kolarski „Expressu Ilustrowanego” rozegrany poraz pierwszy na trasie Łódź — Kalisz — Łódź był dla kolarstwa łódzkiego wydarzeniem niecodziennym. Blisko dziewięćdziesięciu zawodników na starcie to liczba dotychczas jeszcze w Łodzi przy żadnym wyścigu nienotowana. Rekord ten ustalony został przedewszystkiem, dzięki zapisaniu się do wyścigu licznych rzesz kolarzy niestowarzyszonych, posiadających jedynie karty wyścigowe. Kolarze licencjowani stawili się w liczbie znacznie skromniejszej, ale byli to do prawdy wszyscy ci, którzy mieli cokolwiek do powiedzenia w tym ciężkim, dzięki niezwykle długiej trasie wyścigu.

Atrakcyjność wyścigu zwiększył fakt udziału w nim siódemki czołowych kolarzy stołecznych: Bobra, Domańskiego, Szostaka, Maślankiewicza, Wasilewskiego, Komornickiego i Konopczyńskiego.

Najwyższą klasę reprezentowali tu członkowie reprezentacyjnej drużyny Polski w wyścigu Warszawa — Berlin Wasilewski i Konopczyński, oraz tegoroczny mistrz okręgu warszawskiego małutki Bober.

### Wasilewski klasą dla siebie.

Jeśli przeprowadzimy jeszcze ściślej selekcję, to klasę dla siebie stanowił zwycięzca wyścigu Wasilewski, który przejął na siebie taktyczne rozegranie biegu i wywiał się z tego znakomicie, zapewniając też Bobrowi drugie miejsce. Bez jego pomocy Bober zadowoliłby się musiał nieco gorszą lokatą.

Pech przesładował Konopczyńskiego, który jeszcze dużo przed Pabianicami, a więc niemal po starcie miał defekt, a później złamał widełki i musiał ułokować się w sanitarek.

### „Wachlarzyk” łodzian.

Grupa łódzkiej nadawała ten ekipa WIMY z Jaskulskim na czele. Nadala ona od początku mocne tempo wyścigowi i mając ze sobą jeszcze Janiaka prowadziła aż do Zduńskiej Woli, gdzie została dogoniona przez grupę warszawską. Czwórka łodzian jechała bardzo ładnie podpatrzonym u Niemców systemem wachlarzykowym. Szwankowało tu tylko nieco zmienianie się, gdyż prowadzący przechodząc na ostatnią pozycję zostawał w prawo i wstrzymywał przez to tempo biegu.

70—75.

Łasy całego wyścigu zadecydowane zostały już na 70 km. gdy Wasilewski objął Bobra w pół tłumaczył mu przez kilkadziesiąt sekund coś na ucho. „Interes” został ubity. W chwili później Wasilewski oblał „komendę” i nadając wyścigowi coraz większe tempo zmusił jadących jeszcze z nim dwóch łodzian Kacprzaka i Jaskulskiego do kolejnego pozostania w tyle. Było więc już jasne, że ta dwójka wygra wyścig. Stało się to na odcinku szosy 70 — 75 km.

### Tłumy w Kaliszu.

Nieco później do Jaskulskiego jadącego w odstępie dwóch kilometrów za dwójką warszawską dołączyli się warszawianin Domański i tak już obie te pary wpadły na wypełniony po brzegi publicznością stadion kaliski, gdzie przejechały jedno okrążenie na torze.

Czwórka ta bez chwili odpoczynku ruszyła

### Bober i Głowacki startować będą w wyścigu naprzelaj Ł.K.S-u

Łódź, 1 października.

W dniu 13 b. m. organizmie ruchliwa sekcja kolarska Ł.K.S-u swój doroczny wyścig kolarski naprzelaj na przestrzeni około 30 km. Wyścig ten zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż weźmie w nim udział szereg czołowych kolarzy stołecznych z obrońcą zdobytego w roku ubiegłym pucharu przechodniego z Głowackim na czele. Przyjechać też ma Bober.

Z łodzian uczestniczyć będą wszyscy najlepsi zawodnicy z pierwszym łodzianinem w wyścigu „Expressu” Jaskulskim.

w drogę powrotną.

Reszta zawodników skorzystała z bezpłatnego punktu odżywczego. Z licencjowanych jedzie teraz Mirabel wyprzedzony już przez wielu zawodników licencjowanych.

Na przedzie wyścigu zaszły tymczasem poważne zmiany oczywiście poza pierwszą czwórką. Siłmowana została druga para warszawsko-łódzka Leśkiewicz — Maślankiewicz, która też razem przybyła na metę.

U licencjowanych nie zaszły poważniejsze zmiany, Kotlicki z Bednarkiem przybyli razem przed Helenów a tu łodzianin pozwolił już na samej taśmie wyprzedzić się zduńskowolaninowi.

U licencjowanych nie zaszły poważniejsze zmiany, Kotlicki z Bednarkiem przybyli razem przed Helenów a tu łodzianin pozwolił już na samej taśmie wyprzedzić się zduńskowolaninowi.

Na terenie kaliskim przysłużył się bardzo wyścigowi, dzięki współpracy z nami kpt. towarzystwa kolarskiego p. Hoffman. Dziełnie spisała się też policja kaliska zarówno jak i na terenie całego powiatu, dzięki energii komendanta powiatowego nadkomisarza Nowaka

### Czołówka wraca.

Drogę powrotną przebyła czołowa czwórka bez zmian. Zachodziły one tylko na dalszych pozycjach przy czym kilkanaście kilometrów za Kaliszem spotkaliśmy odpoczywającą w rowle

grupę kolarzy z Kacprzakiem i warszawianinem Szostakiem na czele. Jako ostatni z licencjowanych jedzie teraz Mirabel wyprzedzony już przez wielu zawodników licencjowanych.

Na przedzie wyścigu zaszły tymczasem poważne zmiany oczywiście poza pierwszą czwórką. Siłmowana została druga para warszawsko-łódzka Leśkiewicz — Maślankiewicz, która też razem przybyła na metę.

U licencjowanych nie zaszły poważniejsze zmiany, Kotlicki z Bednarkiem przybyli razem przed Helenów a tu łodzianin pozwolił już na samej taśmie wyprzedzić się zduńskowolaninowi.

### Bober „obserwator”.

Najciekawszym typem spośród wszystkich uczestników wyścigu był warszawianin Bober. Bober do chwili, gdy wraz z Wasilewskim urwali się reszcie nie prowadził wyścigu ani przez minutę, pomimo że reszta stała się zmieniała. Wołał on jechać jako ostatni w pierwszej grupie na kółku ciężko pracujących kolegów. Nazywał się on sam „obserwatorem” wyścigu. Po raz pierwszy „odważył” się Bober prowadzić na 76 km., gdy już Jaskulski pozostał w tyle.

Skończyło się obserwatorstwo, i warszawianin musiał teraz też pracować.

„Obserwatorowi” dostała się dobra nagroda. Piękny aparat fotograficzny dyr. Szczepaniaka

z Katowic, którym będzie mógł robić zdjęcia, gdy w następnych wyścigach siedzieć będzie na kółku.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się u Bobra wszystkie restauracje przydrożne na trasie od Lutomińska do Łodzi. Do wszystkich wstępował, by się napić. A Wasilewski każdorazowo cierpliwie czekał obniżając tempo jazdy poniżej 20 km. Sprzykrzyło mu się to jednak i na przedmieściu Łodzi na Zdrowiu pozostawił Bobra przy budce z wodą sodową. Bober stracił na tem cztery minuty.

### Wasilewski i „samowarek”.

Odmiennym zupełnie typem był Wasilewski. Ten nigdy nie uchylał się od prowadzenia. Wasilewskiego ani na chwilę nie opuszczał dobry humor. Przykład tego mieliśmy w drodze powrotnej, gdy koło Zduńskiej Woli obok „tandemu” warszawskiego jechał na rowerze z przyczepionym motorkiem jakiś cyklista ze Zduńskiej Woli. Jego rower z motorkiem przy maszynie Wasilewskiego wyglądał na jakiś stary samowarek z przed lat.

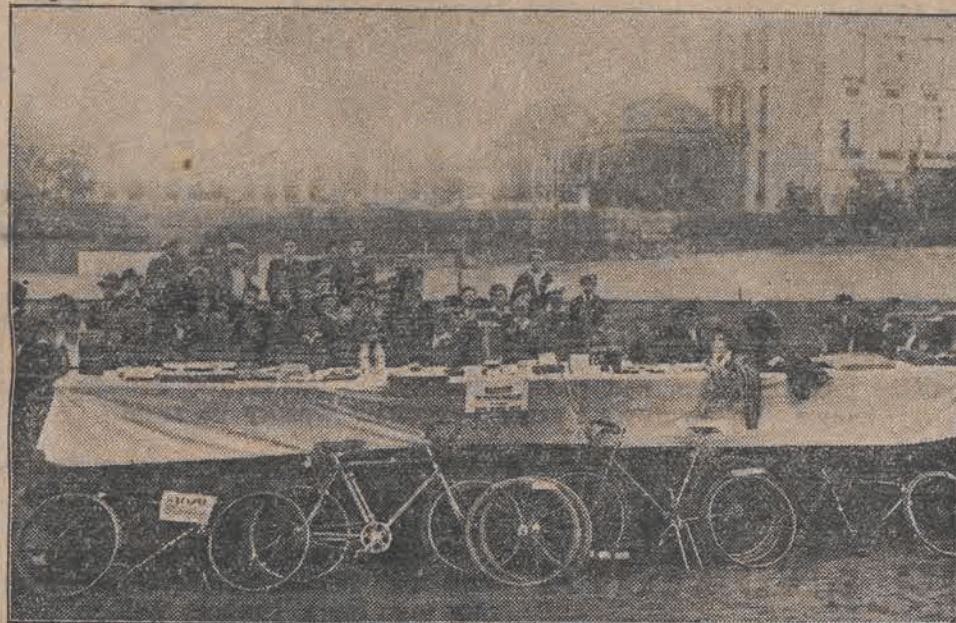
Wasilewskiemu jednak spodobała się ta maszyna i prosił kilka razy przygodnego towarzysza wyścigu, by mu ją pożyczyl, gdyż chce jeszcze ukończyć wyścig. Z interesu tego jednak wyszły nic, a Wasilewski wyścig ukończył i to w znakomitej formie.

W Łodzi na ulicach przez które prowadziła trasa wyścigu panował idealny porządek dzięki obstawieniu całej trasy przez policję. Wyrazy uznania należą się zarówno przedstawicielom policji regulującej ruch jak też 5-mu komisarzatom, którego zasługa jest wzorowy porządek na mecie.

Miła niespodziankę sprawił dyrektor Helenowa p. Sztencel dekorując i oświetlając pięknie tor, jak też składając trzy piękne bukiety dla zwycięzców wyścigu. Poza tem zarząd Helenowa oddał bezinteresownie tor na cały dzień.

Na ręce przy organizowaniu wyścigu poszły nam też władze wojskowe i komenda straży ogniowej. Pierwsze przez wypożyczenie kocy i bielizny pościelowej, straż zaś przez przyszykowanie kwater dla zawodników zamieszcywanych.

Wszystkim powyższym instytucjom jak też i prywatnym osobom i firmom, które przez ufundowanie nagród przyczyniły się do powodzenia naszej imprezy składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie jednak zasłużył sobie na nie zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, który przeprowadził niezwykle sprawnie cały wyścig.



Nagrody dla uczestników wyścigu

## Maks Schmeling w Polsce

### Bawił on wczoraj na polowaniu w Lesznie.—Co powiedział były mistrz świata o Luisie

Leszno przeżyło onegdaj swego rodzaju sensację. Do miasta tego przyjechał Maks Schmeling, b. mistrza świata w boksie, który jest najgroźniejszym przeciwnikiem fenomenalnego boksera murzyńskiego Joe Luisa.

Schmeling przybył do Leszna na zaproszenie dr. Ciężyńskiego, wielkiego entuzjasty strzelniczo. Wraz z kilku miejscowymi amatorami myślistwa wziął udział w polowaniu.

Schmelingowi złożył wizytę jeden z dziennikarzy, który uzyskał wywiad z b. mistrzem świata.

Na zapytanie co sądzi o meczu Baer — Luis, Schmeling odpowiedział, że Baer musiał ten mecz przegrać a to dlatego, że nie przygotował

się doń należycie i osłabił swą kondycję fizyczną przez ciągłe hulanki i zabawy.

O Luisie b. mistrz świata wyraża się jaknajlepiej. Rokuje mu wspaniałą przyszłość i oświadcza, że pojawienie się Luisa na ringu odświeżyło bardzo szeregi bokserów zawodowych.

W dalszym ciągu rozmowy Schmeling oświadczył, że prowadził obecnie pertraktację z Ameryką w sprawie spotkania z murzyńskim bokserem. Terminu jeszcze nie ustalono, ale mecz dojdzie do rezultatu w najbliższym czasie.

Schmeling nie boi się spotkania z Luisem, jakkolwiek nie lekceważy sobie przeciwnika. Trenuje b. usilnie i studjuje system walki murzyńskiego boksera.

## Piłkarze szykują się

### do niedzielnego spotkania międzypaństwowego z Austrią

Warszawa, 1 października.

Kapitan Związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża wznaczył już graczy, którzy będą prawdopodobnie reprezentować Polskę na niedzielnym meczu z Austrią. Nazwiska tych graczy przedstawiają się następująco:

Albański, Keller, Martyna, Bułanow, Doniec, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Piec, Matjas, Smoczek, Malczyk, Artur, Gemza, Kisielniński.

Wszyscy wymienieni zawodnicy przybędą do Warszawy w czwartek i popołudniu rozegrają na stadionie Wojska Polskiego treningowy mecz z Legią lub z A. Z. S. Po tym meczu nastąpi ostateczne ukształtowanie składu.

Austriacy również nie zestawili jeszcze reprezentacji. Dziś odbedzie się w Wiedniu specjalny trening i dopiero wtedy dowiemy się jakich graczy desygnuje Związek Austriacki do Warszawy.

Przyjęciem w Polsce jest zachwycony. Przed dwoma laty był już u nas—oczywista incognito. W Poznaniu był przed kilkunastu laty, jako młody chłopiec. W mieście tem mieszkał jego wuj, który był żandarmem.

Na zakończenie Schmeling obiecuje, że w najbliższym czasie przyjedzie ponownie do Polski. (k).

### Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w Meranie

Meran, 1 października.

W Meranie rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem Jędrzejowskiej i Wittmana.

Jędrzejowska, która została rozstawiona stoczyła pierwszy mecz z Levi, bijąc ją 6:0, 6:1. Niemka Sander pokonała potem włoszkę de Bruinops — 6:4, 7:5.

W singlach panów Schweder wygrał z Menardim 6:0, 6:0, Ellmer pokonał del Prete 6:1, 6:4, Maejaert zwyciężył Balbi 6:3, 6:3. Canepele odniósł zwycięstwo nad Turnwaldem 6:3, 6:2, a Perani wygrał z Herringiem 6:0, 6:2.

Wittman przeszedł do drugiej rundy walkowerem ze względu na brak przeciwnika.



Minjatury

Minuta śmiechu

Jan Barnaba w dwa tygodnie po ślubie spotyka swego przyjaciela.

— Serwus bracie! — wita się z nim przyjaciel. — Jak się czujesz na nowej drodze życia? Widzę kolosalną zmianę. Wyglądasz przyzwoicie. Nareszcie masz wszystkie guziki przyszyte. Sądzę, że to zasługa twojej żony, co?..

— Tak. Zaraz po ślubie nauczyła mnie przyszywania guzików..

Księżę Walji podczas pobytu w Wiedniu zwiędził jedną ze szkół powszechnych. Mały Fritz po powrocie do domu opowiada właśnie o wycie księcia. Zaintrygowana matka zwraca się do malca:

— A co ty powiedział księciu, gdy był w klasie?..

— Nic..

Matka robi przerażoną minę:

— Nic?!.. Pamiętaj, moje dziecko, że ciebie ta дума zgubi!..

Pan Henryk chwali się przed przyjacielem:

— Już wziąłem trzy lekcje angielskiego!..

— No, i jak?.. Dobrze ci idzie?..

— Doskonale!.. Już mogę się porozumieć z Anglikiem, który wziął trzy lekcje polskiego!

Słynny tenor operowy wyjeżdża na gościnne występy. W chwili, gdy był już w pociągu, nadbiegł zdyszany rekwizytor teatralny i wręczając mu jakieś zawiniątko, powiada:

— Mistrz zapomniał zabrać ze sobą koronę z „Proroła”.

Śpiewak spojrział na wspaniałą koronę z położonej blachy, wysadzoną kolorowymi kamyczkami, a nie mając jej gdzie ukryć, gdyż wszystkie walizki miał już zapchane, wetknął ją do pudła z kapeluszami, poczem położył się spać.

Na granicy budzi go celnik.

— Czy ma pan coś do oclenia?..

— Nie.. — burczy wyrwany ze snu artysta.

— A co pan tam ma w pudełku?.. Proszę otworzyć!..

Śpiewak otwiera pudło z kapeluszami. Urzędnik spojrział na koronę, zbladł, wyprężył się jak struna i bąknął:

— Wasza Królewska Mość!.. Proszę mi wybaczyć.. Nie wiedziałem!..

Spacerowałem raz po ulicy z pewnym sędzią, oczywiście footballowym. W pewnej chwili minął nas jeden z naszych szybkobiegaczy, trzymający pod ręką zgrabną pannę.

— Cóż to za kobieta? — zwracam się do sędziego. — Czy pan ją zna?..

— Owszem.. To jest — lekka waga..

Tysiące rumunów pielgrzymuje do zwykłego pastucha



W Rumunii, w pobliżu miasta Maglavit, mieszka pastuch Petrache Lupu, który głosi, iż miewa wizje, w czasie których widzi Boga i rozmawia z nim. Tysiące rumunów z całego kraju odbywa pielgrzymki do niego. Na zdjęciu widzimy Lupu w otoczeniu jego zwolenników.

POMNIK ŚW. MIKOŁAJA.



Pierwszy pomnik ku czci św. Mikołaja najukochańszego świętego dzieci, postawiono w amerykańskim mieście Santa Claus.

Katastrofa kolejowa w Ameryce



W pobliżu fortu Madison, nad rzeką Missisipi, miała miejsce katastrofa kolejowa. Lokomotywa i część wagonów wpadły do rzeki.

NAJWIĘKSZA LATARNIA ŚWIATA.



W czasie narodowego święta Japonii „Święta latarni”, powyższa, największa latarnia na świecie zawieszono na jednej z ulic Tokio.

Codzienna nowelka „Expressu”

Pokojówka z filmu „Nokturn”

Pokojówka z filmu „Nokturn”. W dyrekcji jednej ze znanych wytwórni filmowych w Hollywood zadzwonił telefon.

— Tu mówi sekretarz osobisty Willy Ama z Chicago — odezwał się jakiś męski głos. — Czy mógłbym poprosić do telefonu dyrektora wytwórni?

— Jestem do usług — odparł dyrektor Brans, siedzący przy biurku.

Willy Am był synem jednego z najbogatszych ludzi w Chicago. Dyrektor Brans był niezmiernie zaciekawiony, czego chciał od niego ten człowiek.

— Panowie wyprodukowaliście film p. t. „Nokturn”? — spytał sekretarz Ama.

— Tak jest. Przed dwoma laty.

— Pan Willy w ubiegłym tygodniu oglądał ten film i był nim zachwycony. Szczególnie zaś spodobała mu się pewna młodziutka statystka, która grała rolę pokojówki. Pan Willy Am prosi panów, byście łaskawie podali mu adres i nazwisko tej aktorki.

— Chętnie to uczynimy — odparł dyrektor. — Musielibyśmy jednak ustalić o kogo właściwie chodzi. Jak panu zaznaczyłem, film został wyprodukowany przed dwoma laty. Wiele statystek, które w tym okresie pracowały w naszej wytwórni, obecnie już nawet nie mieszka w Hollywood.

— Przyjeżdżam w tej sprawie samolotem — oświadczył sekretarz.

— Bardzo mi miło, że pan nas odwiedził.

Nazajutrz rano sekretarz osobisty

Willy Ama zjawił się w gabinecie dyrektora Bransa.

Sprowadzono niezwłocznie film „Nokturn”.

Młody sekretarz wskazał dyrektorowi aktorkę, która przypadła do gustu milionerowi.

— To będzie trudniejsza sprawa — westchnął Brans. — Nie przypominam sobie zupełnie tej dziewczyny.

Dyrektor skomunikował się niezwłocznie z reżyserem, kilku jego pomocnikami, operatorem filmowym oraz z całym sztabem urzędników.

Nikt jednak nie mógł mu podać nazwiska, ani adresu młodej statystki.

Występowała tylko w tym filmie i po kilkutygodniowym pobycie wyjechała z Hollywood.

Próbowano, na podstawie ksiąg handlowych, ustalić jej tożsamość. Nie udało się.

Sekretarz Willy Ama był zrozpaczony.

— Muszę odszukać te dziewczyny — mówił. — Pieniądze nie oderywają żadnej roli.

— To będzie trudne — westchnął znów dyrektor Brans.

Sekretarz milionera rzucił na stół paczkę banknotów.

— To jest zadatek — powiedział. — Gdy panom uda się odszukać te dziewczyny, pan Willy Am zaofiaruje wam 10 tysięcy dolarów.

10 tysięcy dolarów! To przecież ogromna suma!

Dyrektor Brans postanowił wyte-

żyć wszystkie swe siły, by odnaleźć tę statystkę.

Skomunikował się natychmiast ze znanym biurem detektywów. Dyrektor tego biura, Herbert Willson, był jego osobistym przyjacielem.

— Drogi Herbercie — rzekł — musisz mi pomóc. Daleś mi już nieraz dowody wielkiego sprytu. Chodzi o odnalezienie pewnej statystki.

Brans złożył mu szczegółową relację. Opowiedział o wizycie sekretarza Ama, o wyznaczonej nagrodzie pieniężnej, przyrzekając detektywowi, że się z nim podzielił sumą.

— Czy ta dziewczyna jest doprawdy taka zachwycająca? — pytał detektyw.

— Nie pamiętam. Gdy pracowała w naszej wytwórni, nie zwracała na siebie żadnej uwagi.

— Musisz mi dostarczyć zdjęć filmowych — roześmiał się Willson. — Postaram się szybko odszukać!

Detektywowi nie powiodło się. Gdy otrzymał zdjęcia, wysłał swych najlepszych pracowników, by rozpoczęli poszukiwania. Dał również ogłoszenia do kilku znanych pism amerykańskich, zamieszczając jednocześnie fotografie dziewczyny.

W ogłoszeniach tych prosił młodą niewiastę, by w ważnej sprawie natychmiast zgłosiła się do jego biura.

Wreszcie zwrócił się nawet do radja.

Młoda statystka nie dawała jednak żadnego znaku życia.

A tymczasem Willy Am szalał. Zakochał się w uroczej pokojówce z filmu i nie mógł jej zapomnieć.

— Pan Willy Am podwyższa nagrodę o dziesięć tysięcy dolarów — zate-

lefonował po czterech dniach jego sekretarz do dyrektora wytwórni.

— Sądzę, że niebawem odnajdziemy tę panią — zapewnił go Brans.

Skomunikował się on skolei z biurem detektywów.

— Zlituj się nade mną, Herbercie — błagał Willsona. — Am podwoił nagrodę. Rozumiesz chyba, że tu nie chodzi tylko o pieniądze. Zależy mi przede wszystkim na utrzymaniu bliższego kontaktu z tym milionerem.

— A coż ja mogę zrobić? — odpowiedział mu dyrektor biura detektywów. — Pracujemy cała para. Narazie jednak jeszcze nie odnaleźliśmy jej.

I znów upłynęło parę dni..

Sekretarz Willy Ama wciąż dzwonił do dyrekcji wytwórni.

Milioner nie mógł się już doczekać. Twierdził, że ofiaruje każdą sumę za znalezienie młodej dziewczyny.

Prócz biura Willsona zajmowało się już tą sprawą kilkunastu innych słynnych amerykańskich detektywów. Szukali w Chicago, w Hollywood, Nowym Jorku, Detroit, Kanadzie, a nawet w Europie.

Nikt jednak z nich nie natrafił na właściwy ślad.

Pewnego popołudnia Willy Am, który wciąż marzył o cudnej pokojówce „Nokturnu”, odbywał pieszą przechadzkę po Chicago.

Na jednej z ulic wzrok jego zatrzymał się na młodej, skromnie ubranej dziewczynie. Po chwili milioner odwrócił głowę. Dziewczyna nie wywarła na nim żadnego wrażenia.

Była to Anika Boorman, pokojówka z filmu „Nokturnu”.

Doł.